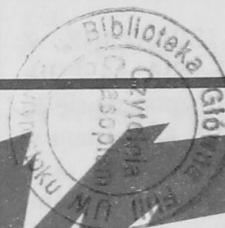




KRAĞ ZŁA
AMERYKAŃSKI WĘZEŁ
BOGACTWO POD RĘKĄ
DZIECKO W SZPITALU
OLIMPIJCZYK Z PRZYPADKU

str. 4
str. 5
str. 6
str. 9
str. 10

IV/0110



KONTAKTY

46 (732)

13 LISTOPADA 1994

CENA 6000 zł



Ta zbrodnia wymyka się zrozumieniu. „Przecież one nie zrobiły nic złego. Wystarczyło postraszyć, zabrać pieniądze”, mówią ci, co je znali. I kolejne pytania: gdzie on się teraz znajduje? Jak żyje z tym czynem? Budzi się z krzykiem, czy kuli po bezsennej nocy? A może nie był sam. Czy zabójca spaceruje po Łomży, czy przyjechał tu specjalnie? Niezależnie od tego, jaka jest prawda, to miejsce jest w nim. („Niech pani nie pisze. Może to był ich znajomy? Może poznali go i dlatego musiały zginąć. Strzelał, by zabić. Może on gdzieś tu jest...”)

Krajobraz po zbrodni

Fot. Gabor Lőrinczy

ALICJA NIEDŹWIECKA

str. 8-9

Op-19.1/95

KONTAKTY



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:
 Hanna Wrzos o dzieciach jako zebranych przynę-
 tach • Gabriela Szczęsna o cudzie natury • Irena
 Morrow o polowaniu z Hubertusem • Joanna Gospo-
 darczyk o czystych rękach w Łomżyńskim.
 Ponadto: zwierzyniec domowy, złapać dentystę
 w Klukowie, dopłaty do czynszu, łańcuch dobrej woli.

UROCZYSTOŚCI ZWIĄZANE Z ROCZNICĄ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI w Łomży rozpoczną się 10 listopada (godz. 13.30) koncertem w sali Urzędu Wojewódzkiego „Leć nasz orle” w wykonaniu m.in. Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej. Główne uroczystości odbędą się następnego dnia: złożenie kwiatów w miejscach pamięci (godz. 9.00), msza święta w Katedrze (godz. 10.00), Apel Poległych na cmentarzu przy ul. Kopernika (godz. 11.15), koncert okolicznościowy z udziałem m.in. chóru nauczycielskiego z Zambrowa i Polonijnego Zespołu Pieśni i Tańca „Solczanie” w sali UW (godz. 16.00).

POPARCIE DLA IDEI WŁĄCZENIA terenu byłego kombinatu rolnego „Wizna” w Grądach Woniecku do Biebrzańskiego Parku Narodowego, zgłoszonej przez wojewodę Mieczysława Bagińskiego, wyraziła działająca w Niemczech Fundacja Europejskiego Dziedzictwa Przyrodniczego (szerzej – za tydzień).

OSTRZEŻENIA I APELE O SZCZEGÓLNĄ OSTROŻNOŚĆ NIEWIELE DAŁY i jak wynika z policyjnej akcji „Znicz”, kierowcy nie jeździli bezpiecznie w okresie wzmożonego ruchu świątecznego. Na łomżyńskich drogach w tym czasie w 13 wypadkach i 4 kolizjach zginęły 3 osoby, a kilkanaście odniosło rany.

CORAZ WIĘKSZY ZAINTERESOWANIEM cieszy się działający w diecezji łomżyńskiej Społeczny Katolicki Uniwersytet Ludowy. Trzy lata temu zaczynał z 30 słuchaczami, teraz ma ich ponad 300. W ubiegłym tygodniu odbyła się uroczysta inauguracja kolejnego roku akademickiego SKUL.

OCENIE STANU BEZPIECZEŃSTWA w województwie oraz ustaleniu składek na przyszły rok poświęcone będzie przede wszystkim posiedzenie Sejmiku Samorządowego województwa, zaplanowane na 15 listopada (godz. 10.00), w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego.

9,3 MILIONA PRZYNIOSŁA KWESTA na ratowanie i remonty zabytkowych grobów na łomżyńskim cmentarzu, przeprowadzona w okresie świąt przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i Komisję Opieki nad Zabytkami przy łomżyńskim PTTK. Organizatorzy kwesty dziękują za ofiarność, a także apelują o dalsze datki. Wpłaty można także kierować na konto Oddziału PTTK w Łomży: PBK Łomża nr 374404 – 4617 – 132.

NA MELIORACJE OCZEKUJE 73,5 tysiąca hektarów, a na prawie 20 tysiącach ha potrzebna jest modernizacja istniejących urządzeń w Łomżyńskim.

AŻ 7 TYS. SPOŚRÓD 27 TYS. ŁOMŻYŃSKICH BEZROBOTNYCH pozostaje bez pracy dłużej niż dwa lata. Prawie 5,7 tys. nie pracuje ponad rok.

PRZESZŁO 330 UCZNIÓW szkół podstawowych w województwie (w tym 116 najmłodszych z klas I – III)

musi uczyć się na trzeciej zmianie, kończąc lekcje już po zmroku. Problem dotyczy tylko szkół miejskich. Prawie 10 tysięcy dzieci w miastach i na wsi uczy się na dwie zmiany.

NAJPOPULARNIEJSZĄ FORMĄ organizacyjną biznesu w województwie są spółki cywilne. Drugą grupę stanowią spółdzielnie, nieznacznie wyprzedzające spółki prawa handlowego (akcyjne, z ograniczoną odpowiedzialnością i jawne).

ZALEDWIE CO 25 HEKTAR przeznaczony pod uprawę zboża w województwie obsiany został ziarnem kwalifikowanym. Rolników stać było na zakup tylko niespełna tysiąca ton nasion o wyższej jakości.

ŁOMŻYŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA, POSZUKUJĄC OSZCZĘDNOŚCI, postanowiła spróbować zastosowania niekonwencjonalnych metod ogrzewania bloków m.in. pozyskiwania ciepła z ziemi i powietrza. LSM stara się o kredyt w Banku Ochrony Środowiska na instalację odpowiednich urządzeń.

DODATKOWE 5 MILIARDÓW ZŁOTYCH NA AKTYWNE FORMY przeciwdziałania bezrobociu, jakie otrzymało województwo, podzielonych zostało na poszczególne rejony. Najwięcej otrzymało Kolno: blisko 2 miliardy (w tym większość na organizację robót publicznych), Łomża: 1,9 miliarda (przede wszystkim na prace interwencyjne). Na różne formy 550 milionów ma Wysokie Mazowieckie; Grajewo otrzymało pieniądze wyłącznie na pożyczki dla bezrobotnych, rozpoczynających własną działalność gospodarczą, a Zambrów na prace interwencyjne.

SIEDMIOOSOBOWĄ DELEGACJĘ WYŚYŁA łomżyński Oddział Związku Sybiraków na krajowy zjazd Związku, który odbędzie się 11-12 listopada w Częstochowie. Zjazd ma się zająć projektami ustaw o rewolucji rent i emerytur oraz o kombatanach i osobach represjonowanych. Związek obawia się dalszego pogorszenia sytuacji weteranów w wyniku przyjęcia projektów rządowych.

1067 RAZY MUSIELI INTERWENIOWAĆ łomżyńscy strażacy w ciągu 10 miesięcy tego roku, w tym 150 razy, wyjeżdżając nie do pożaru. W wyniku tych zdarzeń 28 osób poniosło śmierć (głównie w wypadkach drogowych), a 104 zostały ranne. Lasy płonęły w tym roku 112 razy. Pierwsze miejsce wśród przyczyn pożarów zajmuje nieostrożność dorosłych, drugie – podpalenia.

ANNA JAKUBOWSKA ZOSTAŁA PREZESEM Zarządu Oddziału PCK w Łomży. Wiceprezesami są Danuta Pieńkowska i Jerzy Cichowicz, a sekretarzem Alicja Mosiewicz. Delegatem do Krajowej Rady Reprezentantów PCK został Jerzy Cichowicz.

UPADŁOŚĆ FIRMY „BOGMARK”, produkującej w Łomży strzykawki jednorazowego użytku, ogłosił Sąd Gospodarczy. Wniosek o upadłość złożyli dwaj z grona głównych udziałowców firmy, bracia Bogdan i Marek Choromańscy. Trzeci z właś-

cicieli, Marek Minda, jeszcze w przeddzień procesu określił sytuację „Bogmarku” jako bardzo trudną, ale dającą nadzieję na wyjście z kłopotów (m.in. firma miała bardzo duże zamówienia na strzykawki z Rosji).

ŁOMŻYŃSKI ODDZIAŁ Polskiego Banku Inwestycyjnego uruchomił, jako pierwszy w województwie, elektroniczny przekaz pieniędzy.

DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA ZESPOLONEGO W ŁOMŻY INFORMUJE, że od 14 listopada zmieniają się godziny pracy w przychodniach rejonowych. Będą one czynne od 7.30 do 18.00, a w soboty – od 7.30 do 13.00.

NA DWIE CIEKAWY IMPREZY kulturalne zaprasza w tym tygodniu klub „Bonar” w Łomży. W czwartek, 10 listopada (godz. 18.00) koncert grupy balladowej „Po drodze” Marka Gałązki, wykonującej m.in. utwory Edwarda Stachury. W sobotę, 12 listopada (godz. 17.00) impreza folklorystyczna „Tłoka na kapustę”. Biletem wstępu do klubu będzie zakupienie i poszatkowanie główki kapusty. Kiszona otrzyma później Dom Dziecka w Łomży.

LIDER KOALICJI KONSERWATYWNEJ i jeden z przywódców Przymierza dla Polski Kazimierz Michał Ujazdowski odwiedzi Łomżę 10 listopada. Spotkanie z mieszkańcami miasta odbędzie się o godz. 17.30 w klubie „Odek” przy ul. Małachowskiego.

CENY Z TARGOWISK (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrów, Kolno): żyto – 200-230 tys. zł za kwintal, pszenica – 290-300 tys., jęczmień – 270-290 tys., owies – 240-260 tys., mieszanina – 260-280 tys., ziemniaki – 150-200 tys., krowa – 7,5-10 mln za sztukę, krowa z przychowkiem – 10-14 mln, koń – 16-30 mln, prosięta – 1-1,5 mln za parę, cielęta – 35-39 tys. za kg wagi, jaja – 5,2-7 tys. za parę.

Wymodlili ją wreszcie poeci, prorocy i z niewoli jak z torby wyjęli pielgrzymię

Drodzy i Szanowni mieszkańcy Ziemi Łomżyńskiej, w dniu 76. Rocznicy Odzyskania przez Polskę Niepodległości proszę o przyjęcie moich najserdeczniejszych życzeń spokoju, zadowolenia i satysfakcji z pomnażania wartości materialnych i duchowych, wszelkiej pomyślności w życiu codziennym.

Mieczysław BAGIŃSKI
 wojewoda łomżyński

„INFORMATOR HANDLOWO-USŁUGOWY WOJEWÓDZTWA ŁOMŻYŃSKIEGO 1995”

Redakcja tygodnika „Kontakty” przygotowuje wydanie „Informatora Handlowo-Usługowego województwa łomżyńskiego 1995” „Informator” jako specjalny dodatek w formie książkowej, bezpłatnie otrzyma każdy Czytelnik naszego tygodnika. Posiadać będzie, wzorem lat ubiegłych, przejrzysty układ geograficzny i branżowy.

Koszt zamieszczenia w „Informatorze” informacji podstawowej – 100 tys. zł. Informacja podstawowa może zawierać: nazwę zakładu, nazwisko właściciela, zakres działania, adres, nr telefonu, godziny otwarcia (przykład informacji podstawowej: „EBO” Zakład Elektroniczny, Jan Kowalski; Łomża, ul. Prosta 5, tel. 10-11-11, fax 16575), czynne: 8.00-16.00, alarmy, domofony, instalacje oraz sprzedaż hurtowa i detaliczna).

Koszt zamieszczenia szerszej reklamy (ze znakiem firmowym, opracowaniem graficznym według życzenia, zdjęcie itp.):

• 1 strona (380 cm²) – 4 000 000 zł • 1/3 strony (126 cm²) – 1 500 000 zł
 • 1/2 strony (190 cm²) – 2 250 000 zł • 1/4 strony (95 cm²) – 1 150 000 zł

Koszt najmniejszego modułu (20 cm²) – 250 000 zł

Zlecenie na umieszczenie w „Informatorze” informacji podstawowej oraz treść ogłoszenia reklamowego z załączonym dowodem wpłaty, prosimy nadsyłać na adres redakcji: „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7. Zlecenia przyjmuje również Biuro Ogłoszeń „Kontaktów” (Al. Legionów 7, I piętro, wejście od gmachu Banku PKO S.A.).

Zgłoszenia przyjmujemy do 15 listopada 1994 r.

„Informator” ukaże się razem z przedświątecznym numerem „Kontaktów” (18 grudnia 1994 r.)

ZNAKI CZASU

• „Elita polityczna musi dostarczać wzorów zachowań, w przeciwnym razie trudno jej będzie wymagać przestrzegania prawa od zwykłych obywateli”, powiedział wicepremier Włodzimierz Cimoszewicz w wywiadzie dla „Wprost”.

• Kolejowe posterunki policji zarejestrowały do czerwca 2 zabójstwa, 5 uszkodzeń ciała, 35 bójek, 1816 kradzieży i 102 napaści na kolejarzy i sokistów.

• Emeryci i renciści z Kalisza zarejestrowali na informację, że prezydentowi też nie jest lekko, o czym powiedział w Toruniu, i chcą przeprowadzić kwestię uliczną, a zebrane datki przekazać prezydentowi, by mógł zapłacić należność za gaz i co.

• Zadłużenie Polski, według Banku Światowego, wynosi obecnie 47,7 mld dolarów.

• Ponad 12 tys. Polaków co roku trafia do cudzoziemskich więzień; o liczbie aresztowań MSZ nie wie, o niektórych przypadkach nie dowiaduje się nigdy.

• „Co dziesiąty polski teatr może stać w przyszłym roku zamknięty z powodów finansowych”, poinformował przewodniczący sejmowej komisji kultury, poseł J. Braun. Deficyt teatrów wynosi 150 mld zł.

• Około 700 tys. Polaków pracuje nielegalnie. Liczba nielegalnie pracujących obcokrajowców sięga 800 tys. osób.

• W Polsce 70 proc. nosicieli wirusa HIV, to narkomani. Zarejestrowanych nosicieli jest 3106.

• Od 5,5 mln do 2475 dolarów rocznie należy płacić za studia w szkołach niepaństwowych, w których uzyskuje się najczęściej tytuł licencjata. Wykształcenie można uzupełnić w uczelni państwowej i tam zdobyć tytuł magistra.



usi dostarcza
zeciwnym ra
ać przestrzeg
obywateli", po
łodzimierz G
dla „Wprost”
ki policji zare
zabójstwa, 5
c, 1816 kradzie
rzy i sokistwa
Kalisza zare
prezydentowi
n powiedział
władzić kwest
przekazać pre
ścić należność
według Banku
cnie 47,7 mld
ów co roku tra
więzień; o tzw
wań MSZ nie
adkach nie do
teatr może zo
amknięty z po
poinformowa
ej komisji kul
czyt teatrów wy
laków pracuje
galnie pracuje
ięga 800 tys
osicieli wirus
rejstrowanych
dolarów rocz
ia w szkołach
tych uzyskuje
cencjata. Wy
w uczelni
tytuł magis

ŚMIERĆ NA WARTOWNI

W nocy, z czwartku na piątek 4 listopada, w wartowni poczty przy placu Pocztowym w Łomży, został śmiertelnie postrzelony 5-letni Mariusz Z., konwojent. Szczegóły na str. 9.

W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

Całe życie nasza Czytelniczka szukała szczęścia. Nie znalazła go w Łomży, gdzie się urodziła, wychowała i wyszła za mąż. Nie miała go na Mazurach i na Lubelszczyźnie. Trudno jej też znaleźć je w Łomży. Przyjechała tutaj, bowiem jej przyjaźni pochodzą z tych stron. Poznali się, gdy jej małżeństwo rozpadło się, podczas codziennych libacji męża. W tym roku wódka go zabiła. Ona jednak już od kilku lat próbowała odżyć sobie życie z przyjacielem. Teraz, po kolejnej przeprowadzce i urodzonej próbie hodowli owiec, wyjeżdża na niewielkie mieszkanie w Łomży. W czasie kilku przeprowadzek wyprzedali się z mebli i sprzętów. Za każdym razem dobytku było coraz mniej. Mają troje dzieci: pięcioletnią dziewczynkę, dwuletniego i rocznego chłopca. Za kilka tygodni urodzi się następne. Potrzebują wszystkiego: ubranek, bucików, zabawek (15, 14), łódeczka, lodówki, pralki.

Wszystkich, którzy będą mogli pomóc, prosimy o skontaktowanie się z naszą redakcją (tel. 16-42-43). Pierwszy pomógł dyrektor Domu Kultury w Łomży, Marian Knopkiewicz, który podarował meble i garnek. Czytelniczka za naszym pośrednictwem serdecznie dziękuje.

ZAPROSILI NAS...

- MDK-DST Galeria Bonar w Łomży – na otwarcie wystawy malarstwa Marka Chomczyka i monotypów Włodzimierza W. Tyca.
 - MDK-DST i Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży – na koncert muzyki balladowej „Po Drodze”.
 - Przewodniczący Prezydium Samorządowego Województwa Łomżyńskiego – na III plenarną sesję.
- Dziękujemy.

W Polsce biją Ruskich! Jest to wydarzenie dawno u nas nie spotykane. Ostatni raz miało miejsce w roku 1920 i to nie w wyniku jakiejś polskiej perfidii, lecz cudu. A ten, wiadomo, zjawisko nadprzyrodzone i nikt pretensji nie zgłaszał.

Wtedy były to zresztą Ruskie-bolszewiki, których wypadało nie lubić. Teraz pobito Ruskich-demokratów i do tego kapitalistów, którzy obok Niemców, są naszymi najlepszymi przyjaciółmi. Co gorsza, stało się to w pociągu międzynarodowym, który ani chybi wiózł ich do Europy. Może zadziałała zwykła zawiść? Obawa, że nas wyprzedzą? Trudno się dziwić, że Polacy woleliby, aby Ruskie jeździły do Europy z przesiadką w Warszawie. Ale żeby policja wyprzedzała ich z pociągu siłą, to kłóci się z naszą, znaną na świecie, łagodną naturą i odwiecznymi tradycjami tolerancji.

Chyba, że nad wytwornymi manierami przeważała tu znaną polską gościnność. Policjanci chcieli po prostu wypić z Ruskimi za wieczną druzbnię między naszymi narodami. Dlatego im trochę pomogli przy wychodzeniu z pociągu. Wśród miłych gości były zapewne staruszki, a wiadomo, że każdy Polak to dżentelmen: staruszce pomóc musi!

A może policjanci chcieli naszym przyjaciołom pokazać

Warszawę i jej cuda? Ruskie, naród bogaty, ale kuda im do nas! Mają wprawdzie swojego prezydenta, ale czy widzieli kiedy prezydenta w wannie za 127 000 000 złotych? Armie też mają ponoć potężną, lecz generała o wpływach większych niż ich Graców i do tego w sutannie, też chyba nie potrafili sobie wyobrazić. A to wszystko mogą zobaczyć nie w Berlinie, czy Paryżu, a tylko w naszej stolicy!

Ponieważ incydent wydarzył się w niedzielę, nie można również wykluczyć, iż nasi policjanci chcieli pójść z Ruskimi do kościoła, jak w dzień święty zwykł czynić chrześcijanin z chrześcijaninem. Tak czy inaczej, krótki odpoczynek w Warszawie, po męczącej podróży z Moskwy, jest ze wszech miar wskazany. Nie rozumiemy jeszcze tego na Kremlu. Wie to już większość przybyszów ze Wschodu, którzy chętnie zatrzymują się w stolicy Rzeczypospolitej. A to, że handlują? My też jeszcze kilka lat temu byliśmy niekwestionowaną potęgą na wszystkich bazarach Europy. Ruskie przejściowo zajęli nasze miejsce za straganem. Po nich przyjdą inni, miłujący pokój i kapitalizm. Już teraz Ruskie mają ponoć więcej dolarów aniżeli my, pukający natarczywie do zamkniętych wrót Wspólnego Rynku. Więc jak nie kochać Ruskich, jeżeli kochamy dolary?

WIESŁAW WENDERLICH

TRZY PYTANIA DO...

senatora MARKA MINDY, członka polskiej delegacji na 49. sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku

- Po co Pan tam pojechał?
- Głównym celem mojego wyjazdu był udział w Unii Międzyparlamentarnej, która grupuje przedstawicieli parlamentów wszystkich państw członkowskich. Jednakże na życzenie biura Stosunków Międzynarodowych Senatu pojechałem tam wcześniej, by popracować w komisjach ONZ. Na 49. sesji dominowała tematyka rozbrojeniowa. Powszechnie były określenia: tworzenie pokoju, działania na rzecz pokoju, utrzymanie pokoju.
- Czym zaznaczył Pan swoją obecność?
- Wziąłem udział w dyskusji z udziałem zastępcy sekretarza generalnego Petera Hansena, dotyczącej stosowania broni konwencjonalnej. Chodzi o miny lądowe, o tzw. miny pułapki, które produkuje wiele państw. Koszt produkcji jest mały (od 5 do 10 dolarów), a rozbrojenie kosztuje tysiąc dolarów. Te miny – zabawki nie zabijają, ale ranią i kalectw. Stosowanie ich ma charakter ekonomiczny, bo zaminowane pola, a są to kilkuhektarowe obszary, zostają wyłączone z produkcji, poza tym dochodzi koszt leczenia kalectwa, protezy i wózków. Wnioskowałem o przyjęcie rezolucji zakazu eksportu i wymiany tej broni. I taka rezolucja będzie przyjęta.
- Jakie są pańskie obserwacje z pobytu w ONZ?
- Polska ubiega się o członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa. Uważam, że mamy ogromne szanse, choć rywalizujemy z Albanią. Wstąpienie do Rady Bezpieczeństwa byłoby ukoronowaniem naszych dotychczasowych przemian.

Obserwowałem naszych dyplomatów w pracy i mogę powiedzieć, że mają znakomite koneksje i znajomości, są doskonale przygotowani. Jednak niebawem wstydlivą sprawą jest ich uposażenie. Za 37 dolarów dziennie muszą się utrzymać i prezentować. A tam patrzy się na wszystko: jak się jest ubranym, gdzie się mieszka. Myślę, że niedofinansowanie polskich dyplomatów szkodzi wizerunkowi naszego kraju. Nie pomogło mu też ostatnie „potknięcie” prezydenta i premiera. Dwóch najważniejszych ludzi z kraju pojechało do USA jednocześnie, a jednak osobno. Było to komentowane jednoznacznie. Bo jak może być członkiem Rady Bezpieczeństwa państwo, które nie potrafi zaprowadzić porządku u siebie?

Polska zalega ze składkami członkowskimi. Będę wnioskował o szybkie uregulowanie tej kwestii. Bardzo istotnym w tej chwili jest finansowanie akcji pokojowych ONZ. Obecnie fundusze na operacje pokojowe są w budżecie MON. Będę proponował, by w nowej ustawie budżetowej, zostały wydzielone odrębnym punktem. Takie wyeksponowanie może nam wiele pomóc: pokazujemy światu, że sprawa pokoju jest dla nas ważna, tym bardziej, że te kwoty są prawie w całości refundowane przez ONZ.

SPRAWCY NAPADU NADAL NA WOLNOŚCI

W trzy tygodnie po napadzie na kantor w Łomży nadal nie znani są sprawcy zbrodni. Zbigniew Puchała, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Łomży powiedział jedynie, że trwa śledztwo i nie zdradził więcej szczegółów.

Dr Olaf Schmatara, ordynator Oddziału Chirurgii Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży powiedział, że stan Agnieszki, dziewczyny, która przeżyła napad jest dobry; Agnieszka już chodzi.

Prowadzący śledztwo nadal skąpo udzielają informacji, zasłaniając się dobrem sprawy.

Gość w dom, Bóg w dom

TU I TAM

BOGUTY PIANKI

• Imię kardynała Stefana Wyszyńskiego otrzymała szkoła podstawowa. W województwie są już trzy placówki oświatowe, noszące imię pierwszego Prymasa Tysiąclecia.

• Po raz drugi utworzona w Bogutach Kapituła Medalu i Nagrody Wiktora Godlewskiego, przyrodnika z XIX wieku, wywodzącego się z tych okolic, przyzna w tym roku laury szczególnie zasłużonym dla badania i ochrony przyrody. Posiedzenie Kapituły odbędzie się w Instytucie Zoologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, 15 listopada (godz. 11.00).

• Gminny Ośrodek Kultury zaprasza na koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu chóru nauczycieli z Zambrowa. Koncert odbędzie się 12 listopada (godz. 19.00). Tego również dnia GOK zaprasza na kiermasz sztuki ludowej Jadwigi Solińskiej i Jana Markowskiego, recital Zbigniewa Chajęckiego i otwarcie wystawy fotografii Romana Świerżewskiego.

GRAJEWO

• Władze miejskie skierowały do wojska wnioski o reaktywowanie jednostki, zlikwidowanej dwa lata temu. Gdyby wojsko nie było zainteresowane takim rozwiązaniem, miasto będzie się ubiegać o komunalizację obiektów pozostałych po jednostce, aby utworzyć z nich szkołę zawodową i nową siedzibę Komendy Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej.

ROSOCHATE KOŚCIELNE

• Z udziałem wicepremiera, ministra edukacji Aleksandra Łuczaka i ministra rolnictwa Andrzeja Śmietanki oraz władz wojewódzkich i oświatowych odbyło się uroczyste otwarcie nowej szkoły. Obiekt kosztował około 4 miliardów; w większości budowę finansował budżet gminy Czyżew przy wsparciu Kuratorium Oświaty i rodziców.

WIZNA

• Bank Spółdzielczy przeżywa kłopoty, grożące mu utratą płynności finansowej. Główną przyczyną jest niemożliwość ściągnięcia kilku miliardów kredytów, udzielonych różnym firmom i biznesmenom przez poprzedniego dyrektora banku. Z pomocą przyszedł BS w Piątnicy. Rady nadzorcze obu firm uzgodniły, że bank stanie się oddziałem placówki w Piątnicy.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Uroczystości związane z rocznicą odzyskania niepodległości odbędą się 11 listopada, a rozpocznie je msza święta w intencji Ojczyzny w kościele parafialnym (godz. 10.00). Następnie złożone zostaną kwiaty pod pomnikiem POW i odbędzie się część artystyczna w wykonaniu słuchaczek Zawodowego Studium Medycznego.

ZAMBRÓW

• Zdecydowanie przeciwko utrzymaniu województwa łomżyńskiego i za przyłączeniem do Białegostoku opowiedział się samorząd Zambrowa, odpowiadając na ankietę Urzędu Rady Ministrów. Radni byli także za jednoznacznie przeprowadzonym procesem zwiększenia uprawnień gmin i za utworzeniem powiatów.



Przyrzekłam jej, że nie zdradzę imienia i nazwiska.

Przyrzekłam jej, że świat nie domyśli się, gdzie mieszka.

Niech więc będzie Ania. Ma 13 lat, mamę, tatę i babcię. Ma swój pokój, biurko, lalkę, książki i rower. Ma piękne, puszyste włosy i zniekształcone chorobą ręce i stopy.

Pięć pomieszczeń w starym, murowanym domu. Dorosli poruszają się jak pionki w grze: ojciec w kuchni, babcia zamyka się u siebie; ojciec wychodzi, babcia zagląda do córki. Matka Ani leży w pokoju z telewizorem.

Miedzy nimi Ania.

Nad rodziną Szumowskich ciąży fatum. Bo jak nazwać to pasmo chorób, tragedii i życiowych klęsk?

Matka Ani widzi początek nieszczęść w dniu, kiedy ojciec wynajął robotników do budowy chlewów. Przyszło pięciu chłopów. Wśród nich młody, robotny Tadek. Ona miała wtedy osiemnaście lat. Rodzice podupadli na zdrowiu, szukali kandydata na nowego gospodarza. Tadek wpadł im w oko; „okazywał, że wiele potrafi”.

— Wiedziałam, że pije, zagląda chętnie do kieliszka, ale rodzice mówili, że głupia jestem. Ojciec powtarzał: „Jak kogoś z błota się wyciągnie, to będzie wdzięczny i do śmierci dochowa” — przypomina sobie matka Ani.

Rodzice za wszelką cenę chcieli mieć spokojną i dostatnią starość z rodziną córki.

— Nie chciałam wychodzić za mąż, całe życie było przede mną, mogłam wybierać wśród chłopaków, ale rodzice chcieli już przekazać ziemię. Uspokajali, że młody, że przy dzieciach, po ślubie, ustakuje się. Nie miałam nic do gadania, szybko wesele wyprawili. Za to zmarnowane życie mam żal — mówi czterdziestopięcioletnia kobieta, opatulona w pierzynę.

— Dobry był na początku dla ciebie, nie można powiedzieć — obrusza się jej matka. — A myśmy go obkupili: ubranie, rower, motor. Nikt go dobrze nie znał, choć przyszedł z niedaleka, aż w końcu zaczął bez ustanku pić.

A może nieszczęście przyszło tego dnia, gdy jak co rano obzadzała bydło? Pochyliła się, by wrzucić karmę, pacnęła po pysku krowę, która jej przeszkadzała i nagle poczuła silny ból. Krowa uderzyła ją rógami w czoło, nad okiem. Poleciała krew, ale kto by na wsi chodził z takim głupstwem do lekarza. Dopiero kilka miesięcy później, kiedy każdego dnia bolała ją głowa,

pojechała do szpitala. Operacja krwiała po urazie i ślad na całe życie: epilepsja. Lekarze mówili, żeby dużo piła kawy, bo to dobrze robi na ciśnienie. Ale 19 lat temu, w GS-ie, ile tej kawy można było kupić? Powtarzali, żeby się oszczędzała i nie pracowała ciężko w polu, ale jak nie pomagać rodzicom i mężowi w gospodarce?

Na świecie było już jedno dziecko. W kilka lat później urodziła się Ania. W szpitalu mówili, że przekaze jej swoją chorobę.

Ania, ale bała się po ciemku jechać do sąsiadów, by wezwać pogotowie. Dopiero, gdy zrobiło się szaro dziewczynka wezwała pomoc. Babcia pamięta prośby wnuczki, by zięć przestał ją tłuc i pamięta odpowiedź: „Ja cię k... tu żywie”. On jest panem domu. Kiedy słyszy jego głos, schodzi mu z drogi.

Jej córka powtarza: „Mam żal do ciebie, żeś mnie wydała za niego. Już nic nie mogę zrobić, nikogo przekonać do dobrego”. Matka Ani kilka tygodni temu

— Nie wiem, o czym mówię — odpowiada. — Tyle roboty, nie mam czasu jeździć z córką do Łomży na leczenie. Ja jej dać jeść. A w ogóle to jej tu dobrze o co całe zamieszanie?

Ania uczy się w swoim pokoju z nauczycielami, na indywidualnych lekcjach. Pedagogzy mówią o niej, że jest bardzo wrażliwa i inteligentna. Nie zauważyli konfliktów z dorosłymi, choć o alcholu wiedzą. Nic bardzo złego się nie dzieje, uspokajają.

Ania długo zastanawia się nad swoim największym marzeniem

— Mam... wiele, ale największe, takie, żeby... moja rodzina na pogodzić się, bo mieszkamy w jejnym domu. Teraz jestem między miłymi a kowami.

Dziewczynka nie chce dłużej

rozmawiać o rodzicach, płacze i krzyczy. Boi się pośmiewisk i boi się wyńówek ojca, awantur i krzyków. Dopiero na koniec spłatała: „Czy pani może się zorientować, ile będzie kosztować przejazd dla mamusi?”

Przypadkiem Ani zainteresował się Andrzej Trochimowicz, prezes Sportowego Klubu Aktywnej Rehabilitacji w Łomży.

Dziewczynka miała pojechać na obóz rehabilitacyjny, fundowany przez SKAR. Ponieważ matka, ani babcia nie mogły towarzyszyć, SKAR zaproponował sfinansowanie opieki z Centrum Medycznego. Na to jednak rodzina się nie zgodziła. Wcześniej babcia powtarzała, że stać się to z powodu ojca, który się odgrażał, że pobije żonę Anię.

Teraz obie z córką utrzymują, że nie wiedziały o propozycji bezpłatnej opieki. Ania mówi, nie chciała opuszczać matki, wolała zostać w domu.

Kto ma jej pomóc?

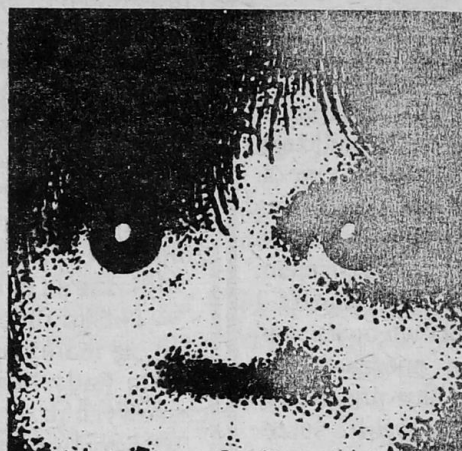
Wójt gminy zna sytuację rodziny Szumowskich. Ośrodki pomocy społecznej pomagają miarę możliwości finansowych. Ostatnio przekazali opał. Wola nie ukrywa, że są, poza taką pomocą, bezradni. Policja oskarżyła Szumowskiego o znęcanie się nad bliskimi, ale prokuratura rejonowa prowadzi obecnie postępowanie o znęcanie nad teściową. Szumowski nie kontaktował się z policjantami gminnego posterunku. Ci jednak uważają, że niewiele dadzą rozmowy. Z alkoholu nikt się nie wyleczy, jeżeli nie chce.

Najlepiej byłoby odseparować go od rodziny. „Ale kto będzie w polu robił”, odpowiada Szumowska.

Krąg bezradności i zła zamka się nad wrażliwą, delikatną Anią.

Krąg zła

KAROLINA TOMCZYK



Szczęśliwie udało się, że nie jest epileptyczką. Ma „tylko” dziecięce porażenie okołoporodowe.

Narodziny Ani były kolejnym dniem, rozpoczynającym nowe pasmo bólu i cierpienia. Później zmarł ojciec, a matka bez ustanku wyliczała swoje niedomagania i skarżyła się na zięcia.

Przedzielili dom: babcia dostała dwa pokoje, oni z Anią i starszą córką zajęli trzy.

Tadek coraz częściej zniknął na kilka dni. Wracił bez pieniędzy. Nic doniego nie przemawiało: choroba żony, choroba Ani.

Czy kupił kiedyś Ani jakiś prezent? Dziwne pytanie.

— Chyba raz, tabliczkę czekolady, bo była z nim w sklepie — przypomina sobie matka.

Uderzył córkę?

— Nie — szybko odpowiada matka.

— Tak — mówi babcia.

Teściowa nie żałuje słów na swojego zięcia. To on zmarnował życie córce, wnuczce i jej. Druga wnuczka jest już u męża. Teraz one trzy muszą się męczyć. Starsza kobieta bez skrępowania wylicza wybite szyby w drzwiach, ukradzione weki z mięsem, rękocyny, wyzwicka. Dokładnie opowiada o tym, jak zięć ciągnął ją po podwórku dusząc sznurem, bił po głowie, połamował obojczyk. Mówi, jak całą noc leżała w bólu. Zajrzała do niej tylko

przeszła kolejną operację: amputację całej nogi.

— Żyję na łasce bożej — mówi przykuta do łóżka.

Jedzenie podaje mąż lub matka. Próbuje wstać; zapomina, że nie ma nogi, upada.

Czy widzi przyszłość Ani? Musi pójść do jakiejś poradni, niech powiedzą, co zrobić z córką. Lepiej, żeby się usamodzielniała, nauczyła zawodu; ma przecież świadectwa z wyróżnieniem. Nie chce, by była zależna od starszej siostry i szwagra. Spokój w domu? Nie będzie! Im nie pomoże nawet policja, którą kilka razy alarmowała Ania, jadąc na rowerze na posterunek. Nie pomogą lekarze. Wysłała Tadeka na leczenie odwykowe i musiała sama pracować na gospodarstwie. Wrócił zaśmiewając się, że po wódkę jeździli na przepustce do Białegostoku. Sprawy do sądu też nie ma sensu oddawać, bo to ona będzie musiała zapłacić za sędziego. Najlepiej więc cicho siedzieć i czekać na spokojne dni.

Tadeusz Szumowski w listopadzie kopie ziemniaki.

— Widzi pani, ile pracy w gospodarstwie, żeby jeść wszystkim dać — zaczyna rozmowę.

— Przyznaj się, że wcześniej miałeś „wyloty” i dlatego kartofli nie zebrałeś — przypomina żona.

STRONY LUSTRA DWIE

KATARZYNA
MAY

Jan Mieńkowski z Wąsoszka czuje się oszukany, pokrzywdzony, zawiedziony, okradziony... Przymiotników, określających jego obecny stan ducha, można dodać jeszcze kilka.

Ma 63 lata, czterech dorosłych synów i dwuletnią córkę, trzynaścioro wnuków, schorowaną żonę, o piętnaście lat młodszą od siebie konkubinę. W redakcyjnym pokoiku pośpiesznie robi rachunek dotychczasowego życia. Bilans wychodzi ujemny i przykry.

Przeszłość jest normalna, nawet schematyczna. Był rolnikiem, ciężko pracował w gospodarstwie, dorabiał się, ulepszał i unowocześniał obejście. Wspólnie z synami i żoną budował obory, dwie stodoły, garaż, warsztat, kurnik, piętrowy dom mieszkalny. Przez cztery kadencje był radnym w gminie, przez dwie kadencje radnym w województwie. Na początku wstąpił do „Solidarności”. Był przewodniczącym Zarządu Gminnego NSZZ „S” RI w Wąsoszu, zakładał koła „S” RI. W czasie stanu wojennego władze PRL kazały mu opuścić kraj. Jan Mieńkowski wyjechał 1 września 1984 r. do Nowego Jorku. W Wąsoszu została żona z najmłodszym synem, którzy dalej prowadzili dobrze zmechanizowane gospodarstwo. Trzej starsi synowie byli już ożenieni.

— Dbałem o to, aby synom zapewnić odpowiedni poziom życia materialnego — mówi Mieńkowski. — Dzięki mnie Tadeusz ma w Suwałkach mieszkanie własnościowe w bloku i dom.

Sławomir otrzymał gospodarstwo i również dom w Suwałkach. Szczepanowi wybudował stodołę w Świdrach. Wszystkim synom kupił samochody i sprzęt audiowizualny. W USA pracował jako murarz. Zarobione pieniądze wpłacał na rachunek walutowy. Do pobierania dolarów z konta upoważnił żonę i synów. Zaświadczenie z Banku PKO SA w Łomży potwierdza, iż Teresa była upoważniona bez ograniczeń od 21 stycznia 1986 r. do 7 września 1993 r. a synowie od 9 maja 1988 r. również do 7 września ubiegłego roku.

W Ameryce poznał Renatę, która podsunęła mu pomysł budowy piekarni. Twierdzi, że to ona dała pieniądze na kupno działki. W lipcu 1990 roku, w obecności konsula Jerzego Piotrowskiego, Mieńkowski napisał pełnomocnictwo dla syna Sławomira, którego upoważnił do kupna działki i prowadzenia budowy piekarni.

Sławomir kupił działkę w Wąsoszu na imię i nazwisko ojca. Również inne dokumenty były wystawione na ojca. Potem prowadził budowę za pieniądze z konta. Z ojcem kontaktował się telefonicznie lub listownie. Nie było w tym okresie żadnych zażaleń i niepokojów, wręcz całkowite zaufanie. Piekarnia zaczęła pracować w grudniu 1991 r.

W marcu ubiegłego roku po prawie dziesięciu latach przyjechał do Polski. Zrobił to bez uprzedzenia. Twierdzi, że syn, prowadzący piekarnię, zemdlął na jego widok.

Święta Wielkanocne spędzał razem z rodziną. Wtedy żona i synowie dowiedzieli się, że wylosował stałe obywatelstwo, przyjechał załatwić wszystkie formalności i ma jeszcze małą córkę, Patrycję. Przy niej planuje spędzić dożywocie i jako zabezpieczenie dla córki zapisuje jej piekarnię. Póki co planował oddać piekarnię w dzierżawę Sławomirowi. Syn podziękował za tę hojność. Powiedział, że kupi sobie piekarnię po geesie w Szczuczynie.

— Synowie mieszkają jak ministrowie. W ich domach znać amerykański pieniądz, ale dla mnie nie byli już dużo łaskawi — mówi Mieńkowski.

Uważa, że go okradli z 13 tysięcy dolarów i złotego zegarka. Po miesiącu wyjechał znów do Nowego Jorku. Do Wąsoszka wrócił latem z nową rodziną. Objął piekarnię, wyremontował mieszkanie nad nią i zamieszkał z Renatą i małą Patrycją.

Sławomir nie kłócił się z ojcem, tylko skierował sprawę do sądu „o zakłócenie posiadania”. Wyrokiem Sądu Rejonowego w Grajewie z 21 września 1993 r. Sławomir ponownie stał się użytkownikiem piekarni. Odwołał się od tej decyzji do Sądu Wojewódzkiego. Po uprawomocnieniu się wyroku, 27 października, komornik sądu rejonowego w towarzystwie policjantów i syna dokonał eksmisji Mieńkowskiego. Nie chciał dobrowolnie opuścić piekarni i twierdzi, że wówczas Sławek go pobił i zepchnął ze schodów. Jeszcze tego samego dnia udał się na lotnisko i poleciał do USA. Stamtąd przysłał do sądu zaświadczenie o swoich obrażeniach: „uraz głowy z wstrząsem mózgu, syndrom po-wstrząsowy, przecięcie głowy oraz krwiak, opuchnięcie i siniec na zębach, opuchnięta prawa kostka, altretyzm, przepuklina pachwinowa”.

Do kraju wrócił po roku.

— Że z synami w sądzie stanę, nigdy nie myślałem, ale co mam robić? — pyta Mieńkowski.

Teresa

Mieńkowska z Wąsoszka czuje się załamana, poniżona, zdradzona, okłamana... Przymiotników określających jej obecny stan ducha można dodać jeszcze wiele.

Ma 64 lata, czterech dorosłych synów, trzynaścioro wnuków i męża według urzędowych papierów. W dużym, murowanym domu jest sama i próbuje zrozumieć człowieka, z którym przeżyła ponad czterdzieści lat oraz zdarzenia, które się wydarzyły w ostatnich trzech latach. Myśli o nich w ciągu dnia, mówi głośno w nocy, już nie potrafi płakać. Jeszcze bardziej nie potrafi zrozumieć. Jest poważnie chora.

— Wolałabym nie żyć, niż to wszystko przeżywać. Ale czy ja jeszcze normalnie żyję? — pyta.

Jej bilans życia jest normalny i prawie schematyczny. Przeszłość wypełniona troską o dzieci, zmartwieciem, gdy pojawiła się choroba, staraniem o dom i ciężką pracą, a pracowała i w oborze, i przy rozrzucaaniu obornika w polu, tam gdzie była potrzebna. Dopóki była zgoda, nie żałowała trudu, nie czuła tak bardzo zmęczenia, robiła przecież wszystko dla swojej rodziny. Żeby było łatwiej, mąż pojechał do Stanów. Zapewnia, że nikt go tam nie wyganiał, nie „nakazywała mu jechać władza”. Pojechał, bo chciał zarobić. Zarobić, żeby pomóc dzieciom. Wszystko miało być rodzinne. I tak było. Potem pojechała do niego Teresa. Dwa lata i osiem miesięcy równie ciężko pracowała. Sprzątała mieszkania, bawiła dziecko, chodziła do fabryki. Zarobione pieniądze wpłacała na wspólne z mężem konto. Razem z mężem mieszkała, dzieliła troski każdego dnia, ma z tego okresu wspólne zdjęcia. Gdy zachorowała, mąż odwiózł ją na lotnisko. Cały czas było między nimi dobrze: pisał, dzwonił, dopytywał się o rodzinę; podpowiadał, jak wykorzystać zarobione za wodą pieniądze. Do Ameryki ściągnął też syna Tadeusza i jego żonę. Pracowali, a potem za amerykański trud pobudowali sobie dom.

Sporna dziś piekarnia miała być wcześniej inwestycją rodzinną. Z ustaleń komendanta policji w Wąsoszu z 21 lipca 1994 r. wynika, iż w czasie, gdy prowadzone były negocjacje w sprawie kupna działki pod przyszłą piekarnię, obecna konkubina Mieńkowskiego przebywała jeszcze w Polsce. Czy zatem mogła dać pieniądze na tę inwestycję, zastanawia się Mieńkowska.

— Nie rozumiem go, nie wiem, co się z nim stało, o dziecku dowiedziałam się od ludzi — mówi rozżalona.

Ubolewa, że mąż rzuca fałszywe obelgi na synów. Cała czwórka ma normalne domy, są pracowici, pomagają matce. Sławomir zaproponował nawet ojcu, że nie skrzywdzą swojej nowej siostry, odpiszą jej coś z majątku, będą na nią płacić. Ojciec zdecydował, że ją sam wychowa i zapewni przyszłość.

Mieńkowska twierdzi, że żaden z synów nie pobił ojca. Zastanawia się, jak pobity mógł natychmiast, w rzekomo tak ciężkim stanie, lecieć do Ameryki. Synowie zawsze go szanowali, słuchali jego rad. Gdy pracował w Ameryce, nie tylko przejadali jego pieniądze, ale także je pomnażali. Przy piekarni pomagali wszyscy. Miał zresztą do nich pełne zaufanie, bo przecież upoważnił żonę i synów do nieograniczonego dysponowania swoim kontem dolarowym.

— Wszystko zawało się później. Teraz nas po sądach ciąga, obwinia, oskarża, wymyśla. Wstydę się wyjść na ulicę. A mogłoby być nam tak dobrze. Jak to wszystko zrozumieć? — pyta Mieńkowska.



Od 1 stycznia 1995 roku do programu nauczania przedmiotów ogólnotechnicznych i zajęć wychowawczych w klasach IV-VIII szkół podstawowych wchodzi nowe treści: wychowanie komunikacyjne. (W klasach najmłodszych zasady bezpiecznego poruszania się po drogach omawiane są w różnej formie w ramach poszczególnych przedmiotów). Zamierzenie Ministerstwa Edukacji Narodowej zostało podyktowane tragicznymi wypadkami drogowymi, których ofiarami są dzieci. W ubiegłym roku w kraju zginęło 460 uczniów w wieku 7-17 lat, a ponad 10 tys. zostało rannych. Zwiększający się z każdym rokiem ruch drogowy systematycznie potęguje zagrożenie.

Oprócz nieznajomości zasad bezpiecznego poruszania się na drogach, przyczynami tragedii stają się także lekceważenie przepisów i brak nawyków ostrożności na jezdni. Obowiązkowe zajęcia z wychowania komunikacyjnego wymagają przygotowań. W łomżyńskim Kuratorium Oświaty powstał zespół złożony z przedstawicieli Kuratorium, doradcy metodycznego, Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji i Automobilklubu Łomżyńskiego, zajmujący się wprowadzaniem programu wychowania komunikacyjnego do szkół. W październiku 1994 roku odbył się kurs dla nauczycieli przedmiotu „technika”. Celem szkolenia było przekazanie im podstawowej wiedzy z zakresu bezpieczeństwa na drogach, nauka praktycznych umiejętności prawidłowej interpretacji przepisów, dotyczących zasad bezpiecznego poruszania się pieszych, rowerzystów i motorowerzystów, a tym samym przygotowanie nauczycieli do samodzielnego organizowania i prowadzenia zajęć wychowania komunikacyjnego.

Wiosną 1995 roku odbędzie się m.in. w Polsce Międzynarodowy Tydzień Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym „Przygoda z rowerem”. Akcji patronuje Organizacja Narodów Zjednoczonych. Najlepszy to dowód, że ten problem staje się ważny na całym świecie.

Wprowadzenie do programu nauczania wychowania komunikacyjnego to kolejne koszty. Od lat skutecznym sposobem nauki bezpiecznego poruszania się po drogach są tzw. miasteczka ruchu drogowego. Tymczasem oświatowa kasa świeci pustkami. Mimo to szkołom wciąż przybywa nowych zadań. W tej sytuacji także placówkom Łomżyńskiego pozostaje szukanie sponsorów tej ważnej akcji. Pieniądze można wpłacać na konto Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Łomży

nr 708225-1632-3119

w PBI O/Łomża

z dopiskiem „Komunikacja”.

Zebrane w ten sposób pieniądze zostaną przeznaczone na zakup pomocy dydaktycznych.

(gab)

BOGACTWO POD RĘKĄ

Z KRZYSZTOFEM KWIATKOWSKIM, członkiem-założycielem Regionalnej Izby Turystycznej Polski Północno-Wschodniej „Zielone Płuca Europy” w Suwałkach, inicjatorem Centrum Promocji Turystycznej Ziemi Łomżyńskiej rozmawia ALICJA NIEDŹWIECKA

— Łomżyńskie — to mało widoczny na zewnątrz, choć atrakcyjny region turystyczny: rezerваты przyrody, szlaki wodne, nieskażone obszary piękna. Powstaje Centrum Promocji Turystycznej województwa (terenowa agenda Izby „Zielonych Płuc Europy”). Co to oznacza w praktyce?

— Naszym zadaniem jest nawiązanie współpracy między agendami rządowymi, stowarzyszeniami, samorządami, biurami podróży i wszystkimi, którym zależy na uaktywnieniu turystycznego rozwoju regionu. Chcemy pobudzić inicjatywy, stworzyć międzygminny system informacji, kreować wizerunek turystyczny tej Ziemi. Chcemy wypełnić lukę informacyjną na temat licznych walorów; proponować, zachęcać, pokazywać. To pierwszy krok do przyciągnięcia gości.

— Aby promować, trzeba dokładnie wiedzieć, czym się dysponuje. Mam na myśli bazę w jak najszer-

szym znaczeniu. Z tym chyba nie jest dobrze?

— Do tej pory nie posiadamy nawet dobrej mapy turystycznej województwa. Prowadzę Wojewódzkie Centrum Informacji Turystycznej. Do Centrum nadchodzą listy, także z zagranicy. Turyści pytają o foldery, informatory, cenniki, przewodniki ze znajomością języka angielskiego, niemieckiego, francuskiego. Znajdujemy się na początku naszej działalności. Zaczniemy od sporządzenia listy potrzeb i planowanych inwestycji.

— Inwestycji? Na jakich inwestorów można liczyć?

— Zanim uzyskamy środki z zewnątrz, proponuję stworzenie Funduszu Turystycznego Ziemi Łomżyńskiej. Gdyby każda gmina dała kwotę, równą rocznemu zasiłkowi dla jednego bezrobotnego, byłby fundusz wstępny. Zrealizowanie tego pomysłu udało się w Euroregionie „Nysa”.

Ponadto Centrum Promocji też bę-

dzie zarabiać (wpływy z wydawnictw reklam, usług recepcyjnych itp.).

— Pewną bazę turystyczną mogłyby stanowić gospodarstwa ekologiczne (połączone ze zdrowym odżywianiem się, apiterapią itp.). Jednakże standard łomżyńskiej wsi chyba nie wszystkich by zadowolił.

— To prawda. Jednakże przy dobrej woli braki mogą być atutem. Na przykład: rolnik w Wierciszewie (pod Włocławkiem), płynący rzeką na drugi brzeg (bogatą), by wydoić krowy, nie docenia swego bogactwa. Atrakcyjność miejsca. Jego dom mógłby być kwaterą turystyczną, łąka polem namiotowym, łąka mogłaby służyć do przejażdżek po rzece; wóz, koń, bryczka do zwiedzania okolicy. Są już pierwsze gospodarstwa agro- i ekoturystyczne. Jeszcze jednak stanowczo za mało. Od nas zależy, czy wykorzystamy tę szansę. Powstają też już pierwsze prywatne hotele.

— Czy na początek nie przydałoby się „bank danych”?

— Izba Turystyczna postawiła sobie za zadanie stworzenie komputerowego Regionalnego Banku Danych Informacji Użytkowej Turystycznej. Ułatwi to potencjonalnemu turystyce wybór najlepszego miejsca wypoczynku. Tworzymy także zespół odpowiedzialny za utworzenie Związku Gmin Turystycznych Ziemi Łomżyńskiej. Wszystkich zainteresowanych zapraszam do współpracy.

— Dziękuję za rozmowę.

POD PRYSZNICEM

Regulamin szczegółowo traktuje obowiązki, prawa mieszkańców, kompetencje samorządu, zasady wyboru przedstawicieli mieszkańców. Wśród kar stosuje się upomnienia indywidualne i publiczne.

— Często ma to większy skutek niż upomnienie i kary stosowane przez nauczyciela. Młodzi wstydzą się i krępują siebie — mówi dyrektor Cieślik.

Zdarzyło się, że wspólnie podejmowali (w pisemnych wypowiedziach) decyzję o wyrzuceniu chłopca, wspólnie szukali najbardziej koleżeńskich mieszkańców. Kontrowersyjną sprawą są zeszyty wyjść. Mieszkańcy zobowiązani są odnotować w nich godzinę wyjścia, cel i prawdopodobny czas powrotu. Czy muszą się opowiadać, zdradzać dokąd idą po południu?

— Można się wzdragać, ale w domach też mówią, a przynajmniej powinni mówić, dokąd idą. Jesteśmy odpowiedzialni za nich i czasami przydaje się ta wiedza, by chronić ich w różnych sytuacjach — tłumaczy dyr. Cieślik.

Dyrektor zdziwiona jest pytaniem o zapis prywatności korespondencji. Zapisu nie ma, bowiem jest to „podstawowa reguła i zasada przyzwoitości”.

Drugim źródłem wiedzy o wychowaniu są zeszyty obserwacyjne grupy. Są w nich, oprócz danych personalnych, przebyte choroby, stan materialny rodziców, zainteresowania... Zeszyt jest do wglądu wychowawców i mieszkańców.

W bursach nie wolno palić, pić alkoholu, wracać później niż o 21.30 (oprócz studentów). Niestety, prawie wszędzie prysznice są zamknięte na klucz, podobnie jak pokoje z kuchenkami. Nie ma otwartych drzwi.

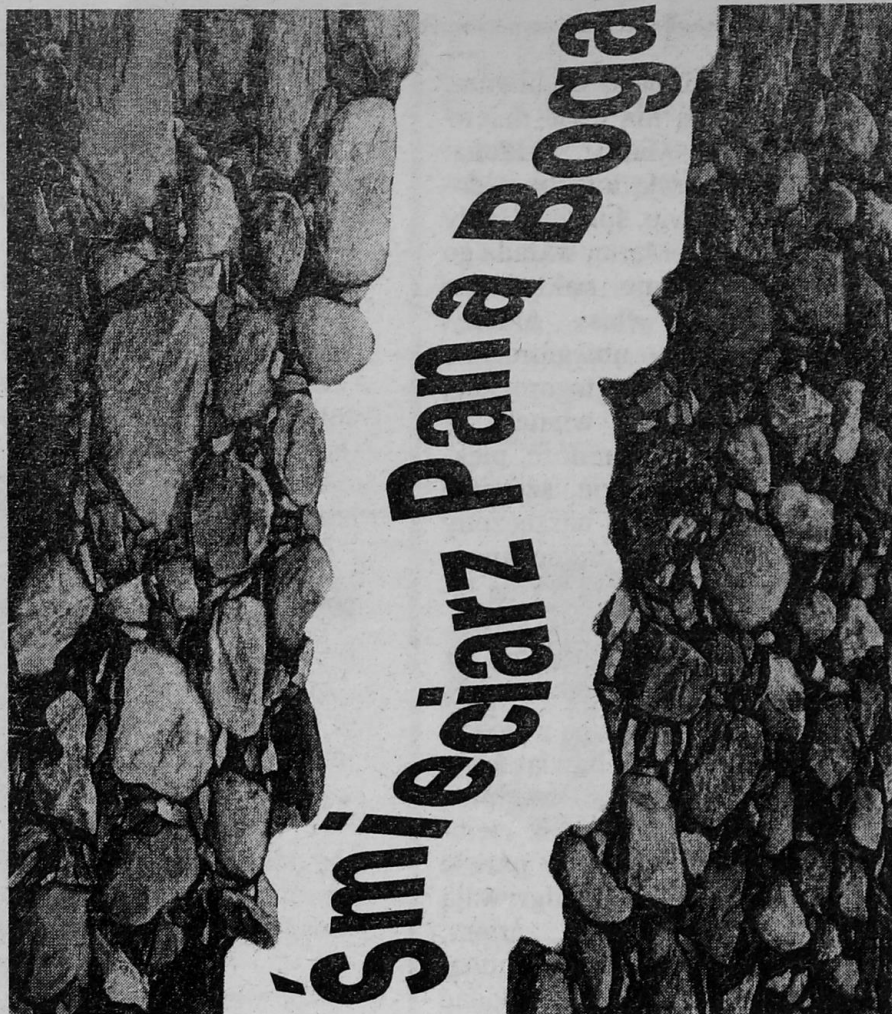
Hieronima Zakrzewska, która od 14 lat kieruje internatem Zespołu Szkół Medycznych, mówi, że jeśli

podchodzi się do mieszkańców z życzliwością i po domowemu, to kłopotów jest znacznie mniej. Teraz mieszka w jej internacie 175 uczniów z różnych szkół. Najwięcej kolorów i życia wnoszą „artyści” z Liceum Plastycznego. W internacie wolno przyjąć gościa (chłopca) w pokoju, ale lepiej poinformować o tym wychowawców; wolno przysiąć na przerwie, wolno ugotować sobie herbatę. Hieronima Zakrzewska uważa, że ważne jest włączanie młodzieży do prac administracyjnych, by czuła się współodpowiedzialna za internat (wspólnie np. liczą worki kartofli). W czasie odrabiania lekcji stara się wprowadzić spokój, ale jeśli dobry uczeń chce wyjść, nie zakazuje.

Zupełnie inne problemy ma Czesław Jarosz, dyrektor Domu Dziecka im. Janusza Korczaka. Statut Domu powstał niedawno. Jest obszerny, bardzo dokładny. Opracowali go na podstawie obowiązujących praw. Jeden z przepisów, który się znacząco zmienił, ograniczył dyrektora: tylko sąd może zdecydować, czy wychowanek może odwiedzać rodziców. Dawniej ostateczną decyzję podejmował dyrektor, który, obserwując dzieci i ich rodziców, widział np. fatalne skutki wizyt domowych.

Dzieci mają swój samorząd, mogą przez przewodniczącego wnosić różne skargi, prośby, odwoływać się od kar. Największą karą w Domu Dziecka jest zawieszenie wypłat kieszonkowego.

W statutach Domu Dziecka i burs szkolnych pierwsze punkty mówią zgodnie z konwencjami międzynarodowymi, o godności dziecka, o prawie do nauki, wypoczynku, higieny, rozwoju zainteresowań. Szkoda, że tylko nie wszystkie placówki zdobyły się na stworzenie nowoczesnego dokumentu, w którym taka oczywistość jak prysznic już nie wystąpi.



Trafił mi się taki fach, że nieraz go przeklinałem. Ale mówiłem sobie: „Tak już ten świat urządzone, że na górze jest sekretarz KC, a na samym dole taki ktoś jak ja i nic się na to nie poradzi. Ale na sekretarzu ten świat się nie zaczyna, tylko na Panu Bogu i on jest nad wszystkimi. A ja też wcale nie kończę tej drabiny z nieba do ziemi. Bo jeżeli ktoś zamiata ulice i uczciwie żyje, to chyba nie może być taki sam jak złodziej, oszust albo inny pasożyt.” I tak sobie tłumaczyłem ten swój los. Nie powiem, nie wszyscy patrzyli na mnie jak na uliczny śmieć, ale chyba większość. Wiadomo: i za mojego dzieciństwa, i dzisiaj matki straszą dziecko: „Jak nie chcesz się uczyć, będziesz zamiatać ulice”. Pod tym względem, przez ponad 70 lat mojego życia, nic się nie zmieniło. Miotła, kilof, taczka. Cały mój świat. Nie wierzę w przeznaczenie, ale gdy tak pomyślę o swoim życiu, wydaje mi się, że jednak coś w tym jest. To brzmi dziwnie: urodzony do miotły. Ale z drugiej strony, Pan Bóg wie najlepiej, gdzie czyje miejsce. Czy można dyskutować z jego wolą?

Robota paliła mi się w rękach. Byłem wziętym majstrom. Poszedłem na państwową posadę, ale dorabiałem popołudniami. Wiodło nam się nie najgorzej i nagle nieszczyście: spadłem z rusztowania. Życie nie lubi niedołęgów, więc z murarza zostałem rencistą. Był ze mnie jeszcze młody chłop, a już powłóczyłem nogą jak stary dziad. Ale stało się. A tu dzieci rosną i grosz potrzebny. Zaczęłem rozglądać się za jakąś pracą, żeby dorobić. Marnie mi to szło. Wreszcie znajomek mówi, że w gospodarce komunalnej szukają do sprzątnięcia ulicy. Widziałem, że ciężko idzie mu ta gadka, bo nie chce mnie urazić. I tak z go-dzinę mu na tym zeszło. Nic mu nie powiedziałem. A na drugi dzień poszedłem do tego biura. Dowiedziałem się co i jak, i tak zaczęła się moja „kariera” z miotłą. Żona popłakała się na taką wiadomość, ale musiałem coś robić.

„Żadna praca nie hańbi, byle była pożyteczna”. Powtarzałem to sobie od samego rana. A wstawiałem ze słońcem. Ktoś przewracał się na drugi bok, a ja już uprzątnąłem kawał od bramy do kiosku, wypaliłem „sporta” z mleczarzami i bułki na śniadanie do domu

kupiłem. I już mogłem dzieciaki do szkoły budzić, bo żonki się nie słuchały. Aż tu raz mój Stefek mówi: „Niech mnie tata nie budzi. Ja już nie pójde do szkoły” i w bek. Wreszcie wydobyłem z niego, że przeżywają go w szkole „syn śmieciarza”. Chciałem powiedzieć, żeby się nie przejmował, ale to przecież za mało. Mówię: „Za parę lat będziesz doktorem. Wtedy pójdziesz do tego, co cię dziś przeżywa i powiesz: »To ja, Stefek, lekarz medycyny. Syn śmieciarza«, a dziś musisz to wytrzymać”. Przekonałem go, chociaż pociągał nosem. No i proszę! W szkole same piątki i w sporcie najlepszy! Skończyło się doku-czanie. Ale widziałem, jak cierpiał. Z córką było jeszcze gorzej. Ale uczyłem swoje dzieci szacunku do pracy i ludzi. Jeden wyśmiej, ale dwóch innych powie: „No, panie Franku, jak by ta nasza ulica bez pana wyglądała?!” I tak było! Za mną też dzieciarnia krzyczała różne zmyślnie wierszyki. Albo miotła nagle mi zniknęła, albo kubek. To znów taczka diabli wzięli i tak w kółko. Co ja się miałem! Ale jednego raz dorwałem. Ojca miał srogiego i sprawiedliwego. Zналиśmy się dobrze. A ten smarkacz jak nie zacznie błagać, żebym nie poskarżył, po

rękach całować. A na to wybiegła z domu moja Hania; też zapłakała. Puściłem go, ojcu nie powiedziałem. Na drugi dzień patrzę i oczom nie wierzę: na całej ulicy ani jednego liścia! Mogłem usiąść na ławce i gazetę czytać; nawet przy samym kierowniku! „Dzień dobry” z daleka i z ukłonem. Po papierosy bez pytania pognął. Nie ten chłopak! Ale szybko się wydało, dlaczego tak koło mnie skakał. Dziś jest moim zięciem. A wnuki mam jakie! I ładne, i zdolne. Stefkowe dzieci też udane. To całe moje szczęście.

Tymczasem miały lata, a ja nagle zauważyłem, że ta nasza ulica całkiem się zmieniła. Nie tylko dlatego, że skwerek się pojawił czy blok. Ludzie też się zmieniali. Na domach klepsydry tych, co znali mnie od małego. Ale jeden odchodzi na tamtą stronę, a drugi się rodzi. Dobry Bóg tak ten świat urządził. I tak jest najlepiej. Ale znajomych wciąż miałem dużo. Wiedzieliśmy o sobie niemało. Mężczyźni przystawali na papierosa, a kobiety przychodziły po ratunek: a to kran naprawić, a to z piecem coś zrobić, bo dymi, a to okno oszklić, żelazko naprawić. Umiałem wszystko! I nikomu nie przeszkadzało, że jestem śmieciarzem. Człowieka poznasz wcale nie po butach, ale po tym, czy jest człowiekiem. Takie mam życiowe przekonanie i nic tego nie zmieni. Czasem zdarzały się i różne śmieszne sprawy, np. pyta mnie pewna pani, czy nie wiem, gdzie tu może być biały piasek. Dla kota! Wiedziałem! Wiedziałem też o ludzkich nieszczęściach i kłopotach. Jak się człowiek drugiemu wyżali, to zaraz lżej na duszy. Oj, nasłuchiwałem się tych smutnych opowieści. Może nawet więcej niż nasz listonosz. A ile ja się z milicją umotałem! Na przykład: przychodzili pytać, czy nie widziałem tamtego, czy owego, co się u niego dzieje, kto przychodzi, kto wychodzi. Śliskie to były czasy. Bardzo dobrze wiedziałem, komu z naszej ulicy władza ludowa się nie podoba; kto AK-owiec, kto Sybirak; kto z kim przestaje. Często razem z nimi przeklinałem ten socjalistyczny raj na ziemi. Ale gliniarze się przeliczyli. Myśleli, że jak śmieciarz, to byle kto i do końca życia będzie wdzięczny ludowemu państwu za rentę i za miotłę, którą musi do niej dorabiać. A z tej wdzięczności wyda ludzi niewinnych na nowe cierpienie. Won! Dzisiaj mogę spojrzeć śmiało w oczy i jednym, i drugim. Ja, śmieciarz, u którego też słuchało się Wolnej Europy.

Ale nie żałuję niczego. Przez całe życie starałem się solidnie wykonywać robotę: i prywatną, i państwową. No i jeszcze mieć czyste sumienie. Bo jak sprzątać, to sprzątać! Wszystko i wszędzie. A kiedy stanę na Boskim Sądzie, uklękne szybko przed Najwyższym i powiem: „Panie Boże, ja wiem, że w Niebie wielki ład i porządek, ale jak by trzeba było posprzątać, zgłaszam się pierwszy!”

JOANNA RADOŃSKA



Władze Kolna od roku czekają na decyzję w sprawie utworzenia sądu. Zważywszy na tempo dycyzyjne w III RP zachodzi obawa, że jej wydanie może się zbiec z sądem ostatecznym.

We Wnorach Kuzelach (gm. Kobylin Borzymy) policja nakryła producentów bimbru. Zarekwirowała 40 l zacieru i 7 l spirytusu. Sumienia nie mają czy co, bo kto to widział, żeby rocznicę Niepodległej, gmina świętowała o suchym pysku!

W Łomży jest już chińska restauracja, chińska kawiarnia i chiński barek. Jest nadzieja, że okoliczni chłopcy wyjdą z kryzysu na kontraktacji ryżu.

Kilka razy przyrąbaliśmy bezrobotnym (z Zambrowa, Wysokiego Mazowieckiego i globalnie z Łomżyńskiego), bo nie kwapią się do podjęcia pracy. Odezwał się na to Pan Bezrobotny z Goniądza i uświadomił: nie po to się człowiek nakręci przy zasiłku, żeby tyrać!

Władze gminy Klukowo strasznie zabiegają o dentystę. Nie nasza sprawa, ale dalekowzroczna władza powinna się dobrze zastanowić, czy łatwiej ją wygryźć z powodu braku dentysty, czy kiedy wszyscy będą mieli świetne ząbki.

W sądach pracy Łomżyńskiego sporo spraw dotyczy odpraw po zwolnieniu z roboty. Prawdziwa odprawa polega na odprawieniu z kwitkiem?

Film z rodzinnego archiwum: pełnia lata, łąką idą dwie dziewczyny. Siostry, Marta i Aldona. Śmieją się, zbierają kwiaty. Aldo na siedzi na trawie, śpiewa. Uwiły wianek. Starsza, Marta, wkłada go na głowę, zdejmuje, nakłada na długie, ciemne włosy Aldony. Śmieją się. „Ja, ubiegłoroczna miss, oddaję go tegorocznej miss”. Zbliżenie: wianek z białych rumianków, radość, piękno. Obie są bez troskie, szczęśliwe. Filmuje Robert, narzeczony Aldony. Filmuje zakochanym okiem. Dziewczyny tańczą na łące, Aldona śpiewa: „Jadą goście, jadą, do mnie nie zajadą, bo już tam nie mieszkam”.

Następny film: Aldona z siostrą Roberta i koleżanką bawią się w videoklipy. Śpiewają. Dowcipne, pełne wdzięku. Aldona w ciemnych okularach. Robią to prawie profesjonalnie. A teraz odgrywają scenę z „Dynastii”, pół żartem, pół serio. Aldona (drobna, szczupła) gra Cristel. By dodać powagi „uzupełnia kształty”. Koleżanka, to Alexis. „Zabrałaś ojca mego dziecka”, mówi Aldona ze śmieszną powagą. Biją się na dużym łożu. „Rozbrajam cię!”, krzyczy Alexis i wyciąga jej wypchany biust. Śmiech, wesołość.

Wczoraj odbył się pogrzeb Al-dony.

Na filmach wciąż żyje; bolesny to odbiór. Wspominają ją najbliżsi: „Tak żyła. Jak iskierka. Uśmiechnięta, ciągle w ruchu. Praca w kantorze, w domu wszystko zrobiła, studiowała.” „Spotykaliśmy się codziennie”, mówi Robert. Jak jej nie widział, tęsknił. Razem zaczęli studia zaoczne w Białymstoku: ona ekonomię, on marketing i zarządzanie.

Sylwester 1994. W czarnej, koronkowej sukni tańczy z Robertem. Wokół rodzeństwo, koleżanki, koledzy. Bawią się w domku na działce rodziców Roberta. Sympatyczny blondyn (inny fragment), robi zabawne miny do obiektywu („wstąpił do klasztoru kapucynów”). Atmosfera radości, ciepła, bezpieczeństwa.

I dzień uroczysty. Podwójne za-
ręczyny: Marty i Aldony. Na taś-
mie odbita data: 25 grudnia 1993
rok. Dom rodziców dwóch dziew-
cząt (mają jeszcze brata). Przy
zastawionym stole siedzą trzy ro-
dziny oraz dziadkowie. Aldona,
czarna koronkowa sukienka, biała
marynarka, długie włosy, obsłu-
guje gości. („To jej dzień, a brała
się do roboty. Zawsze była taka”,
mówi jej matka przez łyż). Robert
z kwiatami staje przed matką Al-
dony. „Spotkaliśmy się przy tym
stole, który łączy rody”, mówi i
prosi o rękę córki. Dziękuje jej ro-
dzicom „za wychowanie, kształ-
cenie, kulturę, którą wyniosła z
tego domu”. Wzruszona matka
narzeczonej: „Mogę wam życzyć
tylko szczęścia i wspierać swoją
pomocą”. „Przyjmij ten pierścio-
nek. Niech oczaruje ciebie tak
samo, jak ty mnie”, mówi Robert
do Aldony i daje jej też bukiet róż.
Aldona uśmiecha się prosto do ka-

mery. Szczęśliwa. Ten uśmiech teraz pada na obecnych. Pogłębia poczucie nieszczęścia. Film kręci się dalej. Wszyscy śpiewają. Robert i Aldona siedzą przy stole. Kamera uchwyca moment; trzymają się za ręce. To jeszcze nie koniec tego dnia. Przygotowała dla wszystkich prezenty: „Wczoraj Mikołaj zostawił dla was.” („Zawsze taka była. Lubiła innym sprawiać radość. Obdarowywać.”) Wszyscy tańczą. Rodzice z rodzicami; są teraz spowinowaceni poprzez młode pary. Zaręczeni ze sobą.

Robert milczy. Wkrótce minie rok od tamtej chwili. Planowali się pobrać.

— Żeby cofnąć — odzywa się nagle.

— Taśmę? — ktoś pyta. — To co-
fnij.

— Nie! Czas.

Wszystko, co najważniejsze w jej życiu miało miejsce w październiku. Urodziła się 9 października 21 lat temu; 11 obchodziła imieniny w swoim pokoiku na piętrze; 13 października trze-

„Świat jest podobny do równania, które zachowuje równowagę. Jeśli sekret zostaje ujawniony, świat musi być ukarany”



cią rocznicę poznania
tem. W sobotę, 15 paź
jak codziennie zjawiła
torze przy Starym Ryn
wała tu razem z koleża
nieszka. W tym samym
czeniu znajduje się wy
nia kaset. Ojciec i brat s
dem odwieźli ją pod kam
na była w skórzaną kur
kie spodenki. „Cześć. D
Pogodna, uśmiechnięta
rozstali.

[illegible]

Przyjechali do Łomży
kantorem policja. Odesła
szpitala. W Izbie Przyjęć
tożsamość dziewcząt; o
przytomne, postrzelone
klatki piersiowe. Pokaz

Emerson

tem pracować w banku, miał być twój ślub, Aldonko... Kto mi będzie pomagać, kto mnie będzie pocieszać", mówiła do niej matka, całowała ją, masowała całe ciało, bo już się robiły odleżyny.

"Aldonko, wróć do nas, nie umieraj", płakał ojciec.

Leżała nieruchoma, daleka.

Byli przy niej dzień i noc. Siostry, salowe, lekarze jak w rodzinie. Podawali kawę, herbatę, ktoś przyniósł obiad. Każdy pocieszał, pomagał. Nie byli sami. Ale ważne było tylko jedno: na monitorze pracowało jedynie serce...

Robert. Różnymi zaklęciami wzywał ją do życia. Całował. Żadnych oznak. Aż sąsiad zadzwonił do niego: „Mam wodę z Lourd”. Więc w czwartek przyniósł tę świętą wodę, posmarował jej ciało, oczy, usta, ręce.

Wierzył w cud.

W piątek matka zauważyła: poruszyła palcami nóg! „Doktorze, będzie żyć!” „Oby tak było”, odpowiedział.

W sobotę serce na monitorze raz szybciej, raz wolniej; potem już tylko kreska... Ręce, jakby chciały coś jeszcze uchwycić... Zmarła po godzinie czternastej. Tydzień po zamachu.

V

W jej pokoju zasuszony zaręczynowy bukiet. Różowobiały miś, którego dostała na osiemnaste urodziny. Pejzaże w ramach i kwiaty. Na podręcznikach z ekonomii leży książeczka do nabożeństwa. W sierpniu odbył się ślub Marty, Aldona była druhną. Piękną druhną w różowej sukni, uszytej przez matkę. Ta suknia też jest tutaj. Jest też i indeks z policealnego dwuletniego studium zawodowego: same piątki i szóstkii.

— Byliśmy razem tysiąc dni — mówi Robert — kochaliśmy się bardzo. W niedzielę chodziliśmy razem do kościoła. Czuję pustkę. Była moim oparciem.

VI

Tysiące ludzi odprowadzało Aldonę (w białej sukni ślubnej z welonem) na cmentarz. Wielka manifestacja żalu, bólu i współczucia. Setki kwiatów i wieńców pokryły mogiłę. Jest i wieniec od Roberta: z różowych róż i białych lilii.

Została pochowana z zaręczynowym pierścieniem.

ALICJA NIEDŹWIECKA

W dniu oddawania tekstu do druku, druga ofiara zbrodnicy zamachu, 21-letnia Agnieszka P., na szczęście żyje.

• • •

Intensywne śledztwo w sprawie wykrycia sprawców zbrodni trwa. Już w dniu napadu kantor został zlikwidowany przez właściciela Zdzisława W. Czynna jest tylko wypożyczalnia kaset.

Na zdjęciu: Aldona z Robertem; moment zaręczyn.

Tuż po północy, z czwartku na piątek 4 listopada, dyżurny łomżyńskiej „rejonówki” odebrał telefon. „Na poczcie w dyżurce strażnika jest zabity człowiek”, powiedział Ryszard M. wartownik z budynku przy placu Pocztowym.

Na miejscu policja zastała krwawy widok. W drzwiach wiatrowni leżał martwy 25-letni Mariusz Z., konwojent. W pomieszczeniu znajdowało się także kilka pustych butelek po alkoholu. Ryszard M. też był pijany: 2,8 prom. Policja ustaliła, że z jego broni, pistoletu P-64 padły trzy strzały. Jedna kula śmiertelnie ugodziła Mariusza Z. w szyję.



Gdy gruchnęła wieść o tragedii, wśród pracowników poczty pojawiły się najróżniejsze wersje wydarzeń. Jedni sugerowali samobójstwo. Ale z drugiej strony, jaki powód odebrania sobie życia mógł mieć człowiek, który kilka miesięcy temu stanął na ślubnym kobiercu? Zabójstwo? Jeżeli nawet, to Ryszarda M. wykluczono jako sprawcę. Napad? Tymczasem rzeczywistość okazała się bardzo prozaiczna.

Tego dnia Mariusz Z. pracował do dwudziestej. Zdał broń. Mógł iść do domu. Jednak zmienił zamiar i poszedł do wartowni. Okazało się, że nie on jeden. Tego wieczoru przewinęło się przez nią jeszcze kilku innych pracowników poczty, kończących pracę. Właśnie było po wypłacie. Spotkanie zaczęli więc od „zrzutki” na alkohol. W koleżeńskim gronie czas mijał przyjemnie. Mimo to Ryszard M., w poczuciu odpowiedzialności, nie zapomniał o swoich obowiązkach. Co pewien czas wychodził więc z bronią na plac, asystował przy ostatnich służbowych czynnościach pracownikom, zamykającym schowki i drzwi. Wracił do wartowni i znów wychodził. Zmieniali się uczestnicy biesiady, przybywało pustych butelek po wódce. W pewnym momencie zostali tylko we trzech: Ryszard M., Mariusz Z. i jeszcze jeden kolega, jedyny świadek tragedii. I nagle padł strzał. Mężczyzna, w miarę trzeźwy, rzucił się do ucieczki.

Mariusz Z. pracował w Rejonowym Urzędzie Poczty od maja 1994 roku.

— Sympatyczny, spokojny, solidny — ocenia go Andrzej Krzyszkowski, zastępca dyrektora Urzędu. — Podczas kontroli nigdy nie stwierdziliśmy, by znajdował się pod wpływem alkoholu.

Równie dobrą opinię wystawia 35-letniemu Ryszardowi M., ojcu trojga dzieci, zatrudnionemu od czerwca 1994 r. Dyrektor Krzyszkowski ostatnio kontrolował go podczas służby trzy tygodnie wcześniej. Umundurowanie, trzeźwość, czujność wypadły bez zastrzeżeń.

Pracowników poczty obowiązuje taka sama procedura otrzymania zezwolenia na posiadanie broni, jak każdego innego obywatela. Lecz wbrew powszechnej opinii ani wartownik, ani konwojent nie dostają broni do ręki już pierwszego dnia pracy. Najpierw muszą przejść okres swoistej obserwacji przez bezpośrednich przełożonych, wyjaśnia dyrektor Krzyszkowski. Gdy próba wypadnie pomyślnie, dopiero wtedy kandydat może rozpocząć służbę wartowniczą lub konwojowo-ochronną z bronią.

— Tak czy owak nie mamy szczęścia do wartowników. To już trzecia śmierć w ciągu kilkunastu lat — stwierdza dyrektor Krzyszkowski i przypomina tamte tragiczne wydarzenia. Na początku lat osiemdziesiątych młody zakochany wartownik pojechał do Białegostoku. Tu na poczcie obezwładnił innego, zabił go zrabowaną bronią, a następnie zastrzelił swoją dziewczynę i popełnił samobójstwo. W ubiegłym roku wartownik znacznie starszy, po skończonej służbie, wybrał się do kolegów, z którymi spędził alkoholowy wieczór. Wracając do domu wtargnął na jezdnię wprost pod samochód, ponosząc śmierć na miejscu. A teraz ten...

Ryszard M. został tymczasowo aresztowany jako podejrzany o zastrzelenie kolegi. Zresztą, przyznał się. (gab)



Po tym, co przeżyli, do dzisiaj są wstrząśnięci. Inaczej też patrzą na ludzi.

Mieszkają w Łomży na „blokowej” ulicy. Jak dawniej mówią ludziom „dzień dobry”, ale Irena przy powitaniu już nie uśmiecha się do nikogo, ma spuszczone oczy, przemyka szybko, zamyka drzwi mieszkania. Jan natomiast się kłania i patrzy prosto w twarz, jakby rzucał wyzwanie.

— Sobie rzucam wyzwanie — powiada — by dalej tam mieszkać.

Jasiu coraz rzadziej bawi się z dziećmi przy huśtawkach.

1

To miał być piękny wyjazd na sobotę i niedzielę na Mazury. Do-
stali od znajomych klucz od domu nad jeziorem: ciepły, wrześniowy dzień pełen słońca. Irena upiekła sernik, zabrali kosz na grzyby. Jan z Jasiem wędkę. Dwa tygodnie przedtem Jan kupił okaz-
ywnie zachodni samochód. To miała być ich pierwsza wspólna wyprawa tym wozem. Cieszyli się już od poniedziałku.

Planowany wyjazd w sobotę rano udało się przesunąć już na piątek wieczór. Wyruszyli około godziny dziewiętnastej. Śpiewali po drodze, wóz sprawował się świetnie. Tak było do momentu, gdy wjechali w las. Szybko zapadł zmrok, ciemność. Jechali lasem może z pół godziny, gdy nagle samochód zachrypiął i stanął. Na dobre.

Spojrzeli na mapę. Do najbliższej wsi pięć kilometrów. Co robić? Iść do wsi, zostawiając rodzinę przy wozie? Niebezpiecznie. Zatrzymać jakiegoś kierowcę, prosić o pomoc? Droga mało uczęszczana. No i pora zbyt późna.

Siedzieli zmartwieni przy swoim pięknym wozie.

Nagle zobaczyli światła samo-

chodu. Z daleka zbliżał się fiat. Pomachali w trójkę. Zatrzymał się. Kierowcą okazał się miejscowy człowiek; wiedział, gdzie mieszka mechanik, zgodził się wziąć samochód na hol. Już wkrótce bez żadnych przeszkód byli w warsztacie w sąsiedniej wsi.

Za ścianą

2

Nie było części, mechanik zgodził się przechować samochód w warsztacie. A co z nimi? Postanowili wracać do domu. Mechanik podwiózł ich do głównej szosy. Liczyli na „auto stop”. Irena zabrała z wozu trójkąt ostrzegawczy i wymachiwała nim, jak sygnałem SOS. To był dobry pomysł. Zatrzymała się ogromna ciężarówka. Kierowca jechał do Warszawy przez Łomżę. „Wsiadajcie, może nie zasną przy was.” Zbliżała się północ. Wdzięczni zabawiali go swoją opowieścią.

3

Okolo drugiej w nocy stanęli przed blokiem.

Mieszkali na parterze. Jan sięgnął po klucze do mieszkania i znieruchomiał. Zaczął szukać po wszystkich kieszeniach. Jęknął: „Zostawiłem klucze w samochodzie.” Jasiu zasnął oparty o poręcz. „Rozwalam drzwi”, zdecydował. I naparł całym ciałem. Walił w te drzwi, napierał, aż z głośnym hukiem runęły.

Cisza nocy i taki huk!

Żaden z sąsiadów nie zainteresował się tym, co się dzieje. Kto się włamuje. Musieli słyszeć hałas do czwartego piętra. W ich domu nigdy nie było awantur, kłótni. Byli cichym, zgodnym małżeństwem. Nie mogła to być zatem postawa typu: „Niech się kłóca, nie wtrącamy się”. Żadnych głosów, krzyków, tylko łomot wyważanych drzwi.

Nikt nie zszedł („Co pan robi, może pomóc?” „Co się stało?” „Chodźcie spać do nas, a rano wezwiecie ślusarza”). Pełna obojętność.

— Przy niej wszystko inne zbladło — stwierdza Irena. — To nas dobiło.

BARTEK KRYS



Czy Go wykorzystujesz?

1. Zerknij na ubranie, które masz na sobie, co on ci kupił?
a) nic,
b) bluzkę,
c) to, co najdroższe.
2. Spotykasz wystrzałową sukienkę. Co myślisz?
a) mam już od niego kolczyki,
b) jutro obejrzę ją jeszcze raz,
c) powiem mu o niej wieczorem.
3. On wraca z samotnego spaceru:
a) myślisz, że kupił coś sobie po kryjomu,
b) kupił coś bez sensu,
c) kupił coś dla ciebie.
4. Czy status materialny partnera jest dla ciebie ważny?
a) bez znaczenia,
b) pewnym warunkiem,
c) bardzo ważny.
5. Czy zarabiasz na sobie?
a) nie,
b) tak, ale bardzo mało,
c) tak i sporo, ale lubię jak on mi coś kupuje.
6. Jesteście razem u jubilera i co?
a) i nic, oglądamy gabloty,
b) kupuje mi jakiś drobiazg,
c) proszę bardzo ładnie i dostaję nowy pierścionek.
7. Najpiękniejszą suknię
a) dostałaś od swojej mamy,
b) kupiłaś sobie sama,
c) dostałaś od niego.
8. On wygrał los na loterii, może pobrać samochód lub gotówkę. Co mu radzisz?
a) niech sam zdecyduje,
b) gotówkę,
c) samochód.

JEŚLI WYBRAŁAŚ WIEK-SZOŚĆ ODPOWIEDZI „A”, oznacza to, że jesteś osobą bardzo skromną. Można podziwiać twoją bezinteresowność. Nie wykorzystujesz swojego partnera, ale możesz mu czasami powiedzieć o swoich pragnieniach.

JEŚLI WYBRAŁAŚ WIEK-SZOŚĆ ODPOWIEDZI „B”, zna-
czy to, że umiesz zręcznie wykorzystywać różne sytuacje dla siebie. Dzięki twojemu spry-
towi zaspokajane są wszystkie twoje życzenia, a partner nie czuje się wykorzystywany.

JEŚLI WYBRAŁAŚ NAJWIĘ-
CEJ ODPOWIEDZI „C”, ozna-
cza to, że potrafisz wydusić z partnera każdy grosik. Jesteś mistrzynią w tym fachu. Uwa-
żaj tylko, byś czasami nie przesadziła.

Na biurku Marka wcale nie stoi globus. Na ścianach w jego pokoju nie wiszą żadne mapy. W regale nie piętrzą się książki geograficzne.

— Geografia wcale nie jest moim konikiem. Do olimpiady uczyłem się z pożyczonych podręczników. A cała olimpiada była dziwnym przypadkiem — mówi Marek.

Marek Strzelczyk, uczeń trzeciej klasy Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży, jest laureatem ubiegłorocznej olimpiady nautologicznej i jedynym w województwie tegorocznym ministerialnym stypendystą.

„Olimpijski przypadek” — to przypadek, uważa. Pod koniec pierwszej klasy profesor Jan Chojnowski, który naucza geografii, wręczył Markowi zestaw tematów. Pierwszy etap konkursu polegał na napisaniu pracy na jeden z wybranych tematów.

Marek zdecydował się „na zagospodarowanie wybranego terenu”. Obiektem jego planów i penetracji była wieś Jurki nad Piszem. Zaprezentował jej warunki klimatyczne, położenie, sklasyfikował gleby i jako najkorzystniejszą wersję jej wykorzystania przedstawił Jurki jako wieś letniskową. Praca została wysoko oceniona, a Marek przeszedł do etapu rejonowego. Wkrótce poradził sobie z problemami na olimpiadzie w Białymstoku i wiosną pojechał do Milicza koło Wrocławia na centralne rozgrywki z nautologii. Z całej Polski w tej dziedzinie brało udział tylko siedem osób.

— Na odjezdne koledzy w klasie mówili, bym bez pierwszego miejsca nie wracał, ostatecznie mogło być trzecie — przypomina Marek. Nie zawiodł. Spełnił oczekiwania kolegów. Przyznaje, że niektóre z pytań zawartych w testach były

dość trudne. Ale były to przecież zagadnienia dla olimpijczyków.

Teraz Marek nie chodzi na geografie, gdyż olimpijskie zwycięstwo jest równoznaczne z oceną celującą na świadectwie maturalnym. Czeką też na niego indeks na wybranej uczelni, jeśli zdecyduje się studiować geografie. Ale geografia wcale go tak bardzo nie interesuje.

W jego regale piętrzą się za to najróżniejsze zbiory zadań z matematyki i fizyki oraz podręczniki akademickie z tych przedmiotów. Marek marzy, by zdawać kiedyś na Politechnikę Warszawską. Kierunkami ścisłymi interesuje się od podstawówki.

— Geniuszem się nie czuję — żartuje — Czasami ściągam, czasami korzystam z podpowiedzi albo sam podpowiadam. Każdy to robi. Zdarzy się też pała.

Jest normalnym uczniem. Ostatnią pałą trudno mu jednak sobie przypomnieć. W końcu przyznaje, że była, chyba z biologii, bo ten przedmiot wydaje mu się być jego najsłabszą stroną. Na własną naukę poświęca raz więcej, raz mniej czasu. Twierdzi, że zawsze jest coś zadane, więc wypada to odrobić. A jeszcze dodatkowo pochłaniają go jego matematyczne lub fizyczne zadania.

Ministerialne stypendium zaskoczyło Marka. Ale ucieszył się bardzo, gdy u ministra spotkał kolegę z olimpiady. Pięć milionów, to dla niego spore pieniądze. Kocha góry. Jeździ tam trzy razy w roku. Część pieniędzy stracił więc na październikowy tygodniowy wypad w Beskidy. Resztę planuje przeznaczyć na książki.

Marek nie wie jeszcze, kim chciałby zostać w życiu.

— To pewien problem, ale na szczęście ta myśl nie jest zbyt natrętna — mówi.





Pytanie intymne

Mam okropnie mały biust. Właściwie wcale go nie mam. Wiem, że już można poprawiać naturę we wszystkim. Chciałabym trochę powiększyć te swoje „krosty”, bo tak śmieją się ze mnie koleżanki. Doradźcie mi coś.

Danka

O większym biuście marzy wiele dziewcząt i młodych kobiet. Czasami pomagają ćwiczenia. Czasami mały biust jest po prostu taką urodą dziewczyny. Jeśli komuś trudno żyć z małymi piersiami, może poddać się zabiegowi chirurgii plastycznej. Trzeba pamiętać, że wszczepienie protezy piersi kosztuje około sześciu milionów. Zabieg wykonywany jest w prywatnych gabinetach chirurgii plastycznej. W Polsce tylko około dwięćdziesięciu chirurgów posiada tytuł chirurga plastycznego. Ich nazwiska wpisane są w księdze członków Polskiego Towarzystwa Chirurgii Plastycznej i Rekonstrukcyjnej. Warto ten fakt sprawdzić przed zdecydowaniem się na zabieg.

Protezy, czyli poduszeczki wypełnione silikonem są produkowane w trzech kształtach: normalnym, sterczącym i w kształcie „leżki” (dla kobiet doznałych). Pacjentki najczęściej korzystają z rozmiaru, który w numeracji biustonosza oznacza jest „dwójką”. Wstrzykiwanie płynnego silikonu do piersi jest zakazane. Zabieg wszczepienia protezy odbywa się pod znieczuleniem.

W gabinecie chirurgii plastycznej można też przywrócić pierwotny kształt piersiom obwisłym. W tym wypadku usuwa się nadmiar zwiotczalej skóry. Można też zbyt duży biust zmniejszyć przez usunięcie części tkanki gruczołowej i tłuszczowej. Zabieg ten nie zawsze pozostaje obojętny dla przyszłego procesu laktacji i ewentualnego karmienia pierściami. Może więc powinny wstrzymać się przed nim kobiety, które jeszcze planują mieć dzieci.



LEKARZ DOMOWY

Mam prawie trzydzieści lat. Niestety, moja cera wygląda jak u szesnastolatki: plamki, krostki. Zawsze myślałam, że trądzik to przypadek wieku młodzieńczego. Co mam z tym zrobić?

Anna

Prawdopodobnie cierpi Pani na trądzik różowaty, który najczęściej występuje u ludzi po trzydziestym roku życia. Trądzik objawia się przemijającym zaczerwienieniem skóry, występującym pod wpływem emocji, nasłonecz-

nienia, znacznych różnic temperatury, ostrych potraw. Mogą wystąpić grudki i krostki, pieczenie, świąd skóry.

Trudno podać precyzyjnie przyczynę wystąpienia trądzika. Może być to nadpobudliwość nerwowa, nadwrażliwość na promienie słoneczne. Zdarza się to także w trakcie zaburzeń hormonalnych, schorzeń przewodu pokarmowego.

Leczenie jest długie. Lekarz, oprócz leków, zaleca dietę, głównie unikanie ostrych przypraw.

POD PARAGRAFEM

Mojemu koledze grozi wyrok w warunkach recydywy. Chciałabym dowiedzieć się, jakie zaoszczędzenia zawiera recydywa, o ile zwiększa to wyrok.

Andrzej

Recydywa jest to powrót do przestępstwa. Prawo karne rozróżnia kilka rodzajów recydywy. Największe znaczenie ma recydywa specjalna, która dzieli się na zwykłą i wielokrotną.

Recydywa zwykła zdarza się wówczas, gdy przestępca „spełnia” warunki: był już w przeszłości karany za przestępstwo umyślne; odbył za to przestępstwo co najmniej 6 miesięcy kary pozbawienia wolności; przed up-

ływem 5 lat od odbycia tej kary, licząc od daty opuszczenia zakładu karnego, popełnił następne przestępstwo umyślne; drugie przestępstwo podobne jest do pierwszego.

Jeżeli została popełniona recydywa zwykła, to sąd musi orzec karę pozbawienia wolności i nie wolno mu warunkowo zawiesić wykonania kary. Ważny jest również okres odbywania kary: ulega ona obowiązkowo podwojeniu, np. jeśli za włamanie grozi minimum rok pozbawienia wolności, to recydywista musi przesiedzieć dwa lata.

Recydywa wielokrotna zachodzi wówczas, gdy sprawca łącznie „spełnia” następujące warunki:

coś w tym rodzaju. Może dlatego tak się dzieje, że mam okropnego pecha. Ciągłe biję jakieś lustra, co nie dotknę, to się psuje, niszczy, rysuje, ciągle coś gubię itp.

No i jeszcze jedna sprawa. Jestem niewysoka, ładna, ale mam nadwagę (nie powiem, ile; to jest straszne!) Prawie nic nie robię, tyle że się uczę, a jem jak górnik. Co robić? Jeszcze trochę, a nie będę mogła na siebie patrzeć.

Czy ktoś polubi grubaszkę? Wszędzie (w filmach, pismach kobiecych, romansach) uwielbiane są szczupłe, śliczne dziewczyny. Jak to piszę, kapią mi łzy.

Katarzynka

Radzę Ci chodzić na basen, a przed każdym posiłkiem powtarzać: „Jem tylko tyle, ile potrzebuję i tylko to, co mi służy.” Słodycze, oczywiście, nie służą. Usiądź spokojnie, spisz cechy, za które można by Cię polubić. Jeżeli sama siebie zaakceptujesz, inni zrobią to samo. Nie myśl, że masz pecha. Jesteś po prostu nieuwważna, roztargniona. A grubaski też mają powodzenie, jeżeli potrafią wyjść ze swej skorupy.

Gizela

Pacjent powinien ograniczyć picie kawy, mocnej herbaty, alkoholi, palenia papierosów. Nie wolno używać na własną rękę maści hormonalnych (np. Laticortu). Każdą terapię trzeba konsultować z dermatologiem, nawet używanie środków kosmetycznych przeciwłojotokowych.

Lekarz nie ogranicza się do leczenia cery. Powinien odnaleźć przyczynę wystąpienia trądziku. Stąd też bardzo często potrzebne są dodatkowe badania zaburzeń hormonalnych, ginekologicznych. Wskazane są również badania parazytologiczne w celu wykluczenia zakażenia pierwotniakiem nurzycy. W leczeniu trądziku należy nastawić się na długie i żmudne leczenie.

był już co najmniej dwukrotnie skazany w warunkach recydywy zwykłej (czyli ma za sobą trzy wyroki); za poprzednie dwa przestępstwa popełnione w recydywie odbył łącznie co najmniej rok pozbawienia wolności; przed upływem 5 lat od odbycia poprzedniej kary (liczy się data opuszczenia zakładu karnego) popełnił nowe umyślne przestępstwo; nowe przestępstwo popełnione zostało w celu korzyści majątkowej lub miało charakter chuligański; nowe przestępstwo jest podobne przynajmniej do jednego z tych, za jakie sprawca był poprzednio skazany w warunkach recydywy zwykłej.

W konsekwencji wyrok jest podwojony. Ponadto w recydywie wielokrotnej przestępca musi przesiedzieć trzy czwarte kary, by starać się o warunkowe zwolnienie.

OFERTY

Samotny szatyn, lat 41 (172 cm), wykształcenie techniczne, stała praca, mieszkanie, samochód, pozna samotną pannę lub wdowę (bez zobowiązań), która poznała gorycz samotności. Chcę, aby napisała uczciwa, inteligentna pani o szlachetnych cechach charakteru i miłym wyglądzie. Nie mam żadnych nałogów, jestem czułym, wrażliwym mężczyzną i tego również oczekuję od Pani, którą pragnę poznać.

Marek
z Zambrowa

Mam 40 lat (171 cm wzrostu, 68 kg). Jestem wysoką, wesołą blondynką bez nałogów. Pragnę poznać Pana (może być rencista) bez nałogów, któremu dokucza samotność, a chce zmienić miejsce zamieszkania. Wychowuję syna, który potrzebuje dobrego przykładu. Na każdą poważną ofertę z fotografią odpiszę.

„Maja”
ul. Batorego 7
59-850 Świeradów Zdrój

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko o dołączenie dwóch znaczków pocztowych po 3500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



WIELBICIELKO Z ŁOMŻY

zaskoczyłaś mnie tym listem. „Ciągłe o nim myślę”. Niesamowicie! Co prawda, mam dopiero 17 lat, wołają na mnie Mustang i mam sporo znajomych, ale to nie znaczy, że wśród nich nie będzie i Ciebie. Jeżeli tak myślisz, to się mylisz.

Na pewno przez kilka dni będę czekał na rozsypane książki lub zeszyty, a jako dobrze wychowany chłopiec pospieszę Ci z pomocą. Naprawdę.

Mustang

P.S. Gizelo, pozdrawiam Cię. Hej!

JAK GÓRNIK

W sierpniu skończyłam 17 lat. Mój problem polega na tym, że nie mogę znaleźć chłopca lub





SKANDAL I AROGANCJA

Odpowiadając na publikację pt. „Skandal i arogancja” („Kontakty” nr 41/94), pragniemy ustosunkować się do zarzutów, postawionych fachowcom odpowiedzialnym za budowę opisanego obiektu, Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych Upośledzonych Umysłowo w Kozarzach.

Obiekt kosztował 28 miliardów złotych, włączając w to sumy wydatkowane na usprawnienia nie przewidziane w pierwotnym projekcie i zbiorczym zestawieniu kosztów. Jest to zatem inwestycja przeprowadzona bardzo oszczędnie i zgodnie z zasadami sztuki budowlanej. Budownictwo jest bowiem dziedziną wymagającą pewnego zasobu wiedzy. Dowodem na to może być m.in. lektura wspomnianego na początku tekstu.

Autorka pisze: „rynny »nawadniają« budynek, bo nie są dalej wprowadzone”. Jeśli przez pojcie ryzny rozumieć całość instalacji odwadniającej dach, to Autorka ma rację. I jest to rozumowanie kompletnego laika, bowiem rynna, jest to część owej instalacji, zamontowana na okapie dachu. Natomiast pionowe odprowadzenie wody nazywa się rurą spustową i w tym przypadku przy wszystkich rurach spustowych wykonane zostały betonowe koryta, odprowadzające wodę poza obiekt. Inwestor nie ponosi odpowiedzialności za to, że Kozarze nie mają instalacji, która by odprowadzała wodę jeszcze dalej.

Cała publikacja jest pełna tego rodzaju, wynikających z niewiedzy lub, być może, ze złej woli „czyjej?” – przecinaczeń, półprawd i „rewelacji laika”. Nieprawdą jest, że protokół odbioru końcowego został podpisany tylko przez dyrektora Edwarda Jarotę, pana Tomasza Miliszkiewicza i dyrektora Józefa Hałkę. Podpisali go również odpowiedzialni kierownicy budowy i robót specjalistycznych: Henryk Musiał i Tadeusz Popko oraz inspektorzy nadzoru Wiesław Brzósko, Zdzisław Domaszewski i Romuald Lasota oraz Irena Korycka, główna księgowa WZPS.

Rewelacją laika nazwalibyśmy stwierdzenie dyrektora Hałki, że jego uwagi zapisywane były tylko do dziennika budowy. A gdzie miały być wpisywane? Dziennik budowy jest dokumentem, dzięki któremu przyszły użytkownik uczestniczy w realizacji inwestycji. Stosunek w.w do budowy charakteryzuje swego rodzaju dualizm osobowości. Otóż, prasę informuje on o jednym, natomiast w dokumentach pisze co innego. I tak: w tekście znajdujemy stwierdzenie, że Pan Dyrektor Hałka załączył do protokołu listę wad trwałych i zażądał usunięcia licznych usterek. Natomiast w protokołach z dnia 28.02.1994 r. i 15.03.1994 r. stwierdza, że: „Po stwierdzeniu należytego wyko-

niania robót oraz usunięcia usterek i niedoróbek stwierdzonych w protokołach wstępnego odbioru budowlanego dotyczących segmentów A i B zostały wszystkie usunięte przez generalnego wykonawcę”.

Również „rewelacją laika” jest konstatacja, że: „stwierdzono łamanie prawa budowlanego”. Z jakiej dziedziny? Posadowienia budynku, konstrukcji ścian... Otóż stwierdza się w artykule „łamanie prawa”, a rzecz dotyczy usterek. Historia budownictwa nie zna przypadku, by jakiegokolwiek obiekt przekazano do użytku bezusterkowo.

Czemu ma służyć ta podmiana argumentów? Jaskrawym, mówiąc łagodnie, brakiem wiedzy jest błąd w liczeniu kondygnacji. Poza jednym parterowym budynkiem, pozostałe są jednopiętrowe. Nawet na ilustrującym artykule zdjęciu pokazuje się dwie kondygnacje, dodajemy do tego piwnicę, to trzy. A pisze się o czterech. Skłonność do przejawiania, która również, naszym zdaniem, zdominowała cały tekst, szczególnie uwidacznia się w przedstawieniu stanu zawilgocenia budynku. Po dokładnym zmierzeniu okazuje się, że powierzchnia owego zawilgocenia wynosi ok. 1,5 m kwadratowego na 1000 metrów tynków w piwnicy. Termin usunięcia tej usterki wyznaczony jest na 30.04.1995 r. Byłby on znacznie przyspieszony, gdyby dyrektor DPS nie utrudniał pracy wykonawcom. Prawdopodobnie zachowa on ten zaciepek, by pokazać go ekipie telewizyjnej. Na zbliżeniu kamerą wypadnie to zapewne bardzo efektownie.

Zarzut dotyczący okien jest strzałem w przysłowiowe okno. Wszystkie zamontowane w tym obiekcie okna odpowiadają normom określonym w § 136 (Dz.U.Nr 17 z 1980 r.) aktualnie obowiązującego Rozporządzenia Ministra Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z dnia 3.07.1980 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinien odpowiadać budynek.

Stwierdzenie, że dyrektor WZPS nie zgodził się na ogrzewanie olejowe jest półprawdą. Nie zgodził się na demontaż już gotowej i wyposażonej kotłowni, wstrzymanie budowy komina. Półprawda polega na tym, że nie dopowiedziano, iż technologia ta odpowiada warunkom technicznym i może być w przyszłości przestawiona na ogrzewanie nie tyle olejowe, co gazowe. Gaz bowiem w tym terenie będzie najbardziej dostępnym paliwem.

Sądymy, iż przedstawione powyżej wyjaśnienia zwalniają nas od przeciągania tej polemiki. Argumenty Autorki są bowiem wszystkie tego rodzaju, że nam fachowcom trudno jest się do nich ustosunkować, widząc tak rażący brak wiedzy na tematy budownictwa. Kolejna trudność wynika stąd, iż, jak nam się wydaje, Autorką kierowało niezrozumienie dla nas zaciętrzewienie. Dowodem na to jest wprowadzenie do tekstu przyszłych nieboszczyków: „jak będzie wyglądało znoszenie zwłok z piętra, skoro do windy nie mieszczą się nosze? Wyda się zakaz umierania powyżej parteru?”

Czy nie może „brać dziw” kiedy człowiek czyta tego rodzaju podłe, nieludzkie żarty, na które pozwala sobie ktoś, kto mieni się być przyjacielem ludzi biednych i cierpiących.

mgr inż. arch. W. Iwaszczuk
(gł. projektant)
budowniczy H. Musiał
(kier. budowy)
inż. W. Brzósko (insp. nadzoru)
mgr inż. Z. Domaszewski
(insp. nadzoru)
mgr inż. R. Lasota (insp. nadzoru).

Od autorki. Odpowiedź specjalistów ma sprawdzoną konstrukcję: wyłowić potknięcia, wykazać nieznajomość rze-

czy („kompletny laik”), z wyżyn wtańnienia zupełnie pominąć najpoważniejsze argumenty, na końcu dać wyraz oburzenia z powodów bardzo wzniosłych.

Szkół budowlanych rzeczywiście nie kończyłam. Ale dobrze widzę i potrafię czytać. Pisałam o budowie w taki sposób, by zrozumieli to nie tylko technicy budowlani i inżynier. Po wyjaśnieniu fachowców wiem już, że rynny pionowe nazywają się „rurami spustowymi”. Ale pisząc raz jeszcze i tak napisałabym „rynny”, ponieważ przeciętny Czytelnik wie o co chodzi, natomiast nie ma tej pewności, gdyby użyć fachowych „rur spustowych”. Nie o słówka jednak chodzi. Twierdząc nadal, że nawadniają teren. Przy dziewięciu „rurach spustowych” brakuje korytek wyprowadzających. Przeciętna rura kończy się w odległości 26 cm od ściany (są przypadki, że 7 cm).

Nie napisałam, że protokół został podpisany „tylko” przez dyrektora WZPS, generalnego wykonawcę i przyszłego użytkownika, lecz wymieniałam jedynie głównych bohaterów tekstu.

Dyr. Hałka nie powiedział, że jego uwagi były wpisywane „tylko” do dziennika budowy. Pytanie „gdzie miały być wpisywane?” jest dla mnie niezrozumiałe.

Protokoły podpisywane w lutym i marcu dotyczyły częściowego odbioru i przekazania kluczy (trzeba było wstawić nagromadzony sprzęt). Odbiór techniczny końcowy odbył się dopiero w lipcu.

Podczas budowy niektóre prace były wykonywane bez dokumentacji lub niezgodnie z nią (stwierdziła to kontrola PIP). Jest to złamanie ustawy o prawie budowlanym (podobnie jak odstępstwa od rozporządzenia ministra

administracji, które uszczegóławia ogólny, jakim jest prawo budowlane).

Pieśń rośnie na 29 metrach kwadratowych. Widocznie Panowie dysponowali pomiarami sprzed kilku tygodni. Pieśń pojawiła się po suchym, bezdeszczowym lecie i szybko się rozraza.

Nie kwestionowałam, że okna nie wykonane zgodnie z normą. Ale tak chory na cukrzycę nie powinien jeść czekoladek wyprodukowanych zgodnie z najostrzejszą normą, tak niekiedy okna (z normą!) nie powinny być testowane w niektórych obiektach. Potwierdził to zresztą projekt: okna na I piętrze miałyby być, według niego, uchylone wierzalnie. Jest to o tyle istotne w domu dla upośledzonych umysłowo i chorych psychicznie, że pacjent nie otworzy go np. nie wyjdzie przez nie.

Zarzut o przejawianiu przyjmuję w jednym punkcie: z rozpędu przeczytałam jedną kondygnację (licząc strych). Po grze w słówka i oburzeniu – koniec. Ani słowa specjalistów o ważnych uchybieniach, które każdy laik może zobaczyć gołym okiem, a dotyczące: ewidentnego przekroczenia norm w pochylnościach dla wózków, ułożonej trylinki, wybudowania okna na poziomie podestu klatki schodowej zamontowanie drzwi otwierających się do wewnątrz, złe zbudowanie garażu do którego z problemem wjeżdża wypaczonych podłóg i krzywych tyłków, niewłaściwej windy. Każdy, kto buduje dom (a znakomita większość to laicy budowlani) nie przyjąłby spalenia widocznego gołym okiem, a nawet gdyby majster cytował najbardziej kompetentne podręczniki budowlane na pamięć! Dziwić więc tylko może, fachowcom, jak się Panowie określają „trudno się ustosunkować” do tak oczywistości.

Nie spieszno nam do miasta

Rozmowa z mgr. MIECZYŚLAWEM BRUSZKIEWICZEM, przewodniczącym Rady Gminy Piątnica

– Czy Piątnica i jej władze nie marzą o tym, by zostać miastem?

– Miejskie ambicje pojawiły się w poprzedniej kadencji, w której też przewodniczyłem Radzie Gminy. Plany te zostały odsunięte. Ambicje są nadal, ale z wielu powodów wolimy, by Piątnica pozostała wsią i gminą. W tych warunkach możemy być bardziej samorządni, możemy sami decydować o własnych sprawach. Rozstrzygnięcie problemów na miejscu daje lepsze efekty rozwojowe niż wówczas, gdybyśmy byli ostatnią i jedną z wielu dzielnic Łomży. Dlatego nie spieszymy się tak bardzo do miasta.

– W Pańskiej Radzie jest dużo nauczycieli; podejrzewam, że „dopieszczacie” szkolnictwo.

– Rzeczywiście „obrodziło” nauczycielami. Na 22 radnych jest ich aż siedmiu, a i ja też jestem nauczycielem. Z budżetu gminy na oświatę przeznaczamy ponad trzy miliardy zł. Gmina jest duża, ma sporo szkół. Na dokończenie budowy szkoły w Dobrzyńskowie przeznaczaliśmy 500 mln. W Nagórkach dzieci już nie uczą się w prywatnych domach, tylko w szkole, która mieści się w budynku wielofunkcyjnym. Wszystkie szkoły na terenie gminy mają centralne ogrzewanie. Naszym dużym sukcesem była budowa stadionu przy szkole w Piątnicy, który realizowaliśmy w ramach konkursu „Zróbmy to sami”. Za ten stadion zdobyliśmy drugie miejsce w kraju.

– Skupiając się na inwestycjach oświatowych, nie zaniedbujecie innych dziedzin?

– Staramy się ich nie zaniedbywać. Prace planujemy i prowadzimy etapowo. Dla wsi ważne są wodociągi. W ubiegłej kadencji i na początku obecnej oddaliśmy trzy. Teraz kończymy budowę wodociągu w Jeziorze i hydrofornię w Dobrzyńskowie. Równie pilna jest telefonizacja gminy. Nie ma już u nas telefonów na korbkę, nie ma też wsi zupełnie bez telefonu, ale poprawiamy jakość połączeń i zwiększamy ilość abonentów. Piątnica ma już automatyczną centralę. Właśnie uruchomiliśmy centralę na połączenia światłowodowe w Kownatach, zakupiliśmy już centralę dla Rakowa. Możemy pochwalić się dobrym stanem dróg w całej gminie. Do każdej wsi dojeżdża autobus. Jeśli nawet nie ma asfaltu, to jest droga żużlowana i utwardzona. Przy inwestycjach gminnych dużo pomagają strażacy. W gminie jest ponad 20 straży. Niedawno została oddana strażnica w Kisielnicy, Wyżkach i w Krzewie Starym. Gminne wysypisko mamy w Górkach Sypnie. To trochę daleko dla mieszkańców Piątnicy, dla nich budujemy miejscowe wysypisko po starej zwalni. Myślimy też o kanalizacji wsi. Ta inwestycja będzie możliwa po zakończeniu budowy oczyszczalni przy mleczarni. Chcemy też włączyć się do programu gazownictwa. Stawiamy sobie cel, by w przyszłości mieć pragnienia jak miasto.

„WIEK NIEWINNOŚCI” — psychologiczny, prod. USA. Reż. Martin Scorsese. Występują: Winona Ryder, Michelle Pfeiffer i Daniel Day-Lewis. Film rozgrywa się w świecie konwenansów. Schyłek wieku XIX w bogatych domach dorabiającej się Ameryki. Przepych, zakłamanie i hipokryzja. Ustalone reguły gry burzy hrabina Ellen Olenska, która po rozwodzie wraca do Nowego Jorku w atmosferze skandalu obyczajowego. Ellen oszałamia Newlanda Archera, który zaręczony ze spokojną młodszą panną, musi wybierać między rozsądkiem i sercem. Piękno filmu potęgają wspaniałe opracowane i dopieszczone wszystkie szczegóły scenografii. Obsada aktorska bez zarzutu.

Film otrzymał pięć nominacji do Oscara. Trzeba koniecznie zobaczyć.

„ŻELAZNE PIĘŚCI” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Richard Munchkin. Występują: Matthias Hues i Michael Worth. Dale jest największym zabijaką w mieście. Kiedy ginie jego najlepszy przyjaciel, Dale marzy tylko o zemście. Krwawe, brutalne sceny. Tylko dla miłośników filmów walki.

„ZDERZENI Z ŻYCIEM” — obyczajowy, prod. USA. Reż. Martin Davidson. Występują: Virginia Madsen i Ally Sheedy. Grupa studentek uniwersytetu Randolpha uczestniczy w obyczajowych przemianach swojej epoki. Dziewczęce marzenia o miłości i romansach niszczy brutalne realia: gwałt i niechciana ciąża. Młode kobiety marzą o niezależności i swojej drodze wyboru.

„BARBAROSA” — western, prod. USA. Reż. Fred Schepies. Występują: Gary Busey i Willie Nelson. Willie Nelson i Gary Busey uciekają przed prawem. Klasyczny western z dobrą obsadą aktorską.

„GORĄCE LATO” — erotyczny, prod. USA. Na jesienne chłody ostry, gorący erotyk z rozebranymi, bezpruderyjnymi dziewczętami. Zapowiedź kolejnego lata?

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓŻKA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.

O prawdziwe rarytasy powiększyły się zbiory Muzeum Okręgowego w Łomży. Przede wszystkim o pierwsze cztery metalowe okrągłe pieczęcie, związane z historią miasta. Najstarsza pochodzi z lat trzydziestych ubiegłego wieku! Napis w języku polskim brzmi: „M. Łomża Berek Zacharowicz Drozdowicz fabrykant kapeluszy”. Pozostałe, w języku rosyjskim, datowane są na

Do kolekcji

okres gubernialny, czyli przełom XIX i XX wieku. Pieczęcie „Magistrat Miasta Łomży” z carskim orłem, „Ekonomiczna kasa gubernialnego miasta Łomży” i „Stowarzyszenie Rzemieślników Łomżyńskich” stanowią jeszcze jeden cenny dokument miejskiej administracji i życia społecznego.

Nieocenioną wartość ma także dar prof. Franciszka Piaścika z Warszawy w postaci „Mappy jeneralnej województwa augustowskiego” z 1826 roku! Jej autorem jest Juliusz Kolberg, kartograf i geodeta, ojciec słynnego Oscara, badacza folkloru polskiego. W tym czasie Łomża była siedzibą dekanatu, powiatu i obwodu. Dla map tego okresu charakterystyczna jest tabela z danymi statystycznymi. Dowiadujemy się z niej, że m.in. obwód łomżyński liczy 33 kościoły, 16 695 domów i 110 636 ludności.

Ciekawym nabytkiem są również fotografie. Trzy przedstawiają grupę księży, wśród których niektórzy dopatrują się młodego przyszłego Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego, związanego jak wiadomo z Ziemią Łomżyńską. Niestety, na żadnym zdjęciu nie ma informacji o okolicznościach, w jakich zostało zrobione, ani daty; pochodzą z okresu międzywojennego. Na dwóch widnieje jedynie znak firmowy zakładu J. Cyroto, znanego łomżyńskiego fotografa, a na trzecim — Waltza, fotografa ostrołęckiego. Wśród ostatnich fotograficznych nabytków jest także zdjęcie, przedstawiające Ochotniczą Straż Ogniową w Łomży w mundurach galowych z początku XX wieku oraz ze zjazdu „peowiaków” w mieście w 1938 r.

Powiększyła się również kolekcja czarno-białych i kolorowych pocztówek, obrazujących Łomżę od początku lat sześćdziesiątych.

Najnowszym i najmłodszym eksponatem numizmatycznym jest żeton, wybity z okazji otwarcia nowego gmachu Mennicy Państwowej w Warszawie we wrześniu 1994 r. Żeton ma wartość szczególną, bowiem wybił go osobiście sam prezydent Lech Wałęsa. (gab)

Sto lat!

„Nie zawsze z konkursów wracaliśmy z nagrodami. Nie to było najważniejsze. Ważne też było porównanie poziomu naszych uczniów”, powiedziała Zofia Jaśkowiec, dyrektor Państwowego Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Łomży w czasie jubileuszowego koncertu z okazji 30-lecia szkoły I stopnia.

Uczniowie, występujący w czasie koncertu, udowodnili, że ocena dyrektora była nad wyraz skromna. Szkoła ma się czym pochwalić. Big-band, rozpoczynający uroczystość, jest jedynym tego typu zespołem w regionie. Wysoką klasę zaprezentowali też soliści: Anna Jodłowska (najmłodsza, z klasy III dziecięcej), Ola Dąbrowska, Sławomir Dubowski, Magda i Iza Murawskie, Monika Płociak, Ewa Grodzka, Ewa Dzięczek, Grzegorz Karpowicz i Kamila Jakubowska.

Janusz Lewandowski z Ministerstwa Kultury i Sztuki przekazał na ręce dyrektora szkoły listy gratulacyjne od podsekretarza stanu i z Departamentu Szkolnictwa Artystycznego. Z okazji jubileuszu Dyrektor Centrum Edukacji Artystycznej przyznał trzy nagrody indywidualne I stopnia: Zofii Jaśkowiec, Janinie Sulkowskiej i Janowi Boćniewiczowi. Były też gratulacje od wojewody łomżyńskiego, władz miasta, ZNP, telegramy ze szkół muzycznych z różnych miast Polski.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem tradycyjnych „Stu lat”, szampańskimi wystrzałami i wspólnym zdmuchiowaniem przez gromno pedagogiczne trzydziestu świeczek na piętrowym torcie.



Na początku wsi Twarogi Lackie (gm. Perlejewo), bokiem do głównej drogi, stoi zadaszona, murowana i pobielana kapliczka.

Za carskich czasów, gdy kapliczkę stawiał Andrzej Sienicki, droga biegła inaczej. Wtedy umieszczona we wnętrzu drewniana figurka Matki Boskiej Śnieżnej była do niej zwrócona twarzą.

Matka Boska w niebieskiej szacie siedzi, a na kolanach trzyma Dzieciątka. Kiedyś od deszczu, śniegu i wiatru osłaniała ją mała okienko. Dziś zostały po nim zawiasy. A drewniane figury mocno już są podniszczone przez czas: twarze są szare i porysowane; mały Jezus nie ma jednej rączki.

— Ongis kapliczka stała na naszym polu — mówi Władysława Moczulska — bo stawiał ją mój dziadek. Teraz jest na drodze, ale też nikomu nie przeszkadza.

Władysława pamięta, jak w domu rodzinnym opowiadano o niezwykłym wydarzeniu: latem napadło we wsi bardzo dużo śniegu. Ludzie się dziwili i bali, że zniszczą się wszystkie uprawy. By Matka Boska miała w opiece miejscowych



rolników, dziadek w nocy wybudował jej kapliczkę.

— Proboszcz z Perlejewo mówił, że figurka jest zabytkiem i chciał ją zabrać do parafialnego kościoła — wspomina mąż Władysławy. — Matka Boska od lat broni całej okolicy, więc teraz wieś jej nie oddała.

Została w Twarogach Lackich. Kto może, przyniesie kwiaty, ktoś inny pokłoni się, zamyśli chwilę, odmówi modlitwę.

Dziś lekarz weterynarii MAREK WINCENCIAK z Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Łomży radzi, jak karmić

koty i kocięta



Przed wszystkim należy przestrzegać pory karmienia, za każdym razem myć miseczkę, a raz w tygodniu odkazić ją przez gotowanie. Wbrew powszechnemu przekonaniu mleko nie gasi pragnienia, więc kot powinien mieć stały dostęp do wody. Nie wszystkie koty lubią mleko; nie wolno do niego zmuszać. Nie należy też karmić kota przy stole i podrzucać mu resztek z własnego talerza. Niezdrowe to i niewychowawcze.

Kot jest drapieżnikiem, lecz nie samym mięsem musi żyć. Pokarm powinien składać się z produktów mięsnych w 30 proc. Reszta to makaron, kasza, zupa (bez pikantnych przypraw), ryby, jaja, gotowane i surowe warzywa. Wieprzowina nie służy kociemu zdrowiu, powodując niestrawności i biegunki. Mięso powinno być świeże, surowe i chude, najlepiej w kawałku; z mielonym trudno sobie kotu poradzić. Szczególnie wartościowa jest surowa wątroba, zawierająca witaminy A, B i D oraz składniki mineralne (zalecana ciężarnym kotkom na kilka dni przed porodem, tuż po nim i kotom chorym). Ulubiony koci przysmak stanowią też nerki i śledziona oraz wszelkie podroby. Niebezpieczne są kości z drobiu, które pekając na drobne „igielki” mogą przebić przewód pokarmowy, co oznacza wielkie cierpienie i śmierć zwierzęcia. Surowe jaja (tylko 2 tygoniowo) nadają kociemu futerku piękny wygląd. Ryby powinny być surowe, sparzone wrzątkiem, bez ości. Nie wolno podawać mleka nadkwaszonego, które może spowodować niebezpieczne biegunki; powinno być albo słodkie, albo kwaśne. Jeżeli nie posiejemy w doniczce trawy, nasz czworonóg na pewno zabierze się do ogryzania innych roślin domowych. Trawa zawiera witaminy, które w ten sposób zwierzę uzupełnia w organizmie.

Koci jadłospis nie powinien być jednorodny. Należy go też wzbogacać preparatami witaminowymi, które można kupić w każdej lecznicy. A teraz lista pokarmowych zakazów. Kotu nie wolno dawać: konserw (zwłaszcza rybnych), skórek od kiełbasy (powodują zaciopowanie jelit), żółtego sera, śmietany i masła (powodują biegunki), ziemniaków i kapusty (nie traw), ciastek i innych słodczy (bezwartościowe, tuczące, powodujące biegunki). Powyżej 6 roku życia — żadnych kości do ogryzania.

Zdarza się, że kot nie je nic przez 2-3 dni. Nie należy się tym przejmować, bowiem sam narzuca sobie głodówkę. Jeśli nie dotyka ulubionego pokarmu, chociaż ma ochotę, trzeba sprawdzić, czy np. nie powstrzymuje go ból z powodu złamanego zęba.

Koci noworodek waży 100-120 g. Przez pierwsze cztery tygodnie życia całkowicie zależny jest od mleka matki. Dlatego też karmiąca kotka (również ciężarna) powinna, oprócz innych produktów, otrzymywać więcej mleka z płatkami owsianymi i kaszą (zależnie od wielkości miotu i ilości wytwarzanego mleka). Kiedy kocięta skończą miesiąc życia, zaczyna się stopniowe odsadzanie od matki przez uzupełnianie jej pożywienia innym pokarmem. Najlepsza jest kasza manna lub drobny makaron z mlekiem. Oczywiście, miseczka powinna być mała i płytka. Około 6 tygodnia kocięta mogą dostawać małe porcje mięsa (najlepiej drobno krojoną chudą wołowinę), albo puszki przeznaczone dla kociąt. Można karmić je trzy razy dziennie. Około 8 tygodnia życia mogą być całkowicie odłączone od matki.

Za tydzień: żywienia psa pracującego i chorego.



KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 32-letniego Adama R. z Łomży, podejrzanego o kierowanie volvo na drodze Jezioro-Piątnica i spowodowanie wypadku, w którym rowerzysta Ryszard T. poniósł śmierć, pozostawienie ofiary bez pomocy i ucieczkę z miejsca zdarzenia. Aresztował tymczasowo także 36-letniego Piotra P. z Łomży, podejrzanego o napad na Tadeusza Dz. i ograbienie go z pieniędzy w kwocie 1,5 mln zł oraz zegarka. Zastosował dozór policji wobec: 36-letniego Krzysztofa O. ze wsi Kołaczki (gm. Śniadowo), podejrzanego o współudział w pobiciu Sławomira K. i ograbieniu go z 200 tys. zł; 36-letniego Ludwika Ł. z Kolna, podejrzanego o współudział w pobiciu Andrzeja P.; 20-letniego Wiesława B. z Łomży, podejrzanego o kierowanie motocyklem etz na drodze Cydzyn-Dobrzyjałowo (gm. Piątnica) i potrącenie Donaty M., która doznała złamania nogi.

• Prokurator rejonowy w Zambrowie aresztował tymczasowo 50-letniego Kazimierza Cz. z Zambrowa, podejrzanego o oblanie roztworem kwasu solnego Stefani P., roztworem kwasu siarkowego Ewy P. i spowodowanie obrażeń ciała.

• Prokurator rejonowy w Wysokim Mazowieckiem aresztował tymczasowo 40-letniego Waldemara Z. z Czyżewa, podejrzanego o 2 kradzieże mienia prywatnego i 2 włamania na szkodę mieszkańców tej miejscowości.

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 19-letniego Adama M. z Elku (woj. suwalskie), podejrzanego o współudział z Mirosławem S. w napadzie na Irenę P. i Stanisława Z. w pobliżu wsi Przechody (gm. Grajewo) i ograbienie ich ze złotego łańcuszka wartości 5 mln zł oraz samochodowych kluczyków.

NAPADY I WYMUSZENIA ROZBÓJNICZE

• W Kolnie na ul. Wojska Polskiego, przy sklepie Andrzeja P., pięciu młodych mężczyzn, grożąc pobiciem, zażądało od nieletniego Grzegorza S. wydania pieniędzy i papierosów. W obronie chłopca stanął właściciel sklepu, od którego również zażądali tego samego. Gdy Andrzej P. odmówił, pobili go, powodując złamanie szczęki. W bezpośrednim pościgu zatrzymano jednego ze sprawców, 23-letniego Ireneusza R. ze wsi Dzierzbia (gm. Stawiski), który został tymczasowo aresztowany. Policja ustaliła, że sprawcami pobicia byli także Lucjan B. z Kolna i Tomasz P. z Elku (woj. suwalskie).

• W Łomży na cmentarzu przy ul. Kopernika nieznani sprawcy napadli na Adama A., miejscowego. Pobili go i okradli z sygnetu wartości 150 tys. zł oraz zegarka wartości 30 dolarów.

WYPADKI DROGOWE

• W Łomży na skrzyżowaniu ul. Sikorskiego i Zdrojowej, kierujący fiattem 125 p Ryszard N., miejscowy, będąc pod wpływem alkoholu (3,82 prom.!) i nie posiadając uprawnień do kierowania pojazdem uderzył w betonowy słup bramy. Pasażer, Jerzy O. z Łomży, na skutek doznanych obrażeń zmarł po przewiezieniu do szpitala. Sprawca wypadku został tymczasowo aresztowany.

• W Miastkowie, kierujący mercedesem Valdas V., obywatel Litwy, najechał na rowerzystę Czesława N., miejscowego, który poniósł śmierć na miejscu.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Łomży ze sklepu Tadeusza N. zniknęło 50 par sportowego obuwia wartości około 30 mln zł.

• Z mieszkania Grzegorza R. z Zambrowa ktoś ukradł ponad 1 mln zł, pistolet gazowy, skórzaną kurtkę, aparat fotograficzny i lornetkę. Straty około 20 mln zł.

• W Łomży z mieszkania Wojciecha R. przepadł sprzęt radiofoniczny wartości 19 mln zł.

• W Zambrowie w klatce schodowej bloku młody mężczyzna wyrwał z ręki Otylii K. torebkę z zawartością 250 tys. zł, dokumentów, rękawiczek i lekarstw.

• Ta sama niemiła przygoda spotkała w Łomży Annę K. z Jednaczewa (gm. Łomża). W biały dzień na ul. Sikorskiego chłopak w wieku około 14 lat pozbawił ją torebki z 600 tys. zł, dokumentami, okularami i złotym łańcuszkiem z wisiorkiem.

• Z piwnicy Janusza Ś. z Łomży przepadły 2 rowery górskie, kanister i wędka łącznej wartości około 16 mln zł.

INNE

• We wsi Siennica Lipusy (gm. Czyżew) w budynku gospodarczym znaleziono zwłoki samotnie mieszkającej 79-letniej Ireny B. Miała rozcięty łuk brwiowy.

• W Sokołach na Rynku 21-letni Adam J., 19-letni Mariusz Rz. i 19-letni Andrzej B., miejscowi, pobili Janusza A. i Jerzego J. Na skutek doznanych obrażeń Janusz A. zmarł. Sprawcy zostali tymczasowo aresztowani.

• W Stanisławowie (gm. Zbójna) do mieszkania Jana K. wtargnął z bronią Wiesław K., miejscowy. Skierował ją w kierunku gospodarza i zagroził mu pozbawieniem życia. Wiesława K. udało się zatrzymać. Był w stanie nietrzeźwym. Został tymczasowo aresztowany. Broni nie znaleziono.

• W Żabikowie (gm. Szumowo) podczas libacji alkoholowej Janusz L. pobił swojego ojca Jana, powodując obrażenia ciała.



SPORT

PIŁKA NOŻNA

Wyniki IX rundy Łomżyńskiej Ligi Okręgowej seniorów.

• **KONTAKTY — JANTAR Łomża** 0:2; bramki: Adam Brzozowski i Roman Getek. Małe derby Łomży przyniosły sukces JANTAROWI, który lepiej potrafił wykorzystać stworzone sytuacje podbramkowe. Ozdobą meczu była dwójkowa akcja pary Getek-Brzozowski. Trzykrotną wymianę piłek głową między sobą zakończył ten ostatni celnym strzałem piłki z powietrza do bramki. **KONTAKTY** wypracowały kilka sytuacji do zdobycia bramki (m.in. piłka po strzale Wiesława Radgowskiego trafiła w poprzeczkę), ale zabrakło skuteczności. W ambitnie walczących drużynach na wyróżnienie zasłużyli: u zwycięzców — bracia Adam i Sławomir Brzozowscy i dobry technicznie Stanisław Dobrowolski; w **KONTAKTACH** filar defensywny Wiesław Radgowski.

• **ORLETA Czyżew — ZNICH Radziłów** 2:1; bramki: Bogdan Kapelewski i Mirosław Ryszewski; Jarosław Bednarski. Na grzaskim boisku po zaciętej i wyrównanej walce **ORLETA** odniósł niktę zwycięstwo nad coraz mocniejszym kadrowo **ZNICZEM**, w którym zadebiutował gracz Gromu Czerwony Bór, Mariusz Sobieski.

• **ZIEMOWIT Nowogród — SPARTA Szepletowo** 3:2; bramki: Grzegorz Grygoriew, Andrzej Cekała, Andrzej Zwierciadłowski; Tomasz Orłowski i Mirosław Cieśluk. Faworyzowana **SPARTA** już w 1. minucie uzyskała prowadzenie, czym zdeprymowała gospodarzy, którzy długo nie mogli pozbierać się po tym fakcie. Kiedy w 68. min. **Cieśluk** zdobył dla gości ponownie prowadzenie wydawało się, że końcowy wynik jest już przesądzony. Waleczni gospodarze jednak nie spłoszyli i ku radości zmarzniętych i zmęczonych kibiców najpierw doprowadzili do remisu, a potem po pięknym strzale **Zwierciadłowskiego** z dystansu, po którym piłka wylądowała pod poprzeczką, wygrali, po raz pierwszy w Nowogrodzie.

• **SKRA Wizna — ŁKS II Łomża** 2:1; bramki: Marcin Grabowski i Zdzisław Poznański; Sławomir Włodkowski. Fachowcy przewidywali, że jeśli ktoś może pokonać niezwyciężonego lidera, to może to być tylko zespół **SKRY**. Na wąskim boisku **ŁKS II** nie potrafił rozwinąć skrzydeł i grając ostatnio bez kompleksów **SKRA** odniosła sensacyjne zwycięstwo, którym udowodniła, że w sporcie nie ma rzeczy niemożliwych.

• **WISSA Szczuczyn — BIEBRZA Goniądz** 4:0; bramki: Dariusz Koniecko, Arkadiusz Kowalewski, Marek Hanc i Andrzej Makuszewski. Przez pierwszą połowę skazano na porażkę **BIEBRZA** dzielnie stawiała czoła wieloceliderowi, który dopiero w końcówce przełamał jej sztyki obronne.

SIATKÓWKA

• Młode siatkarki z Białegostoku, Ostrołęki i Łomży wezmą udział w turnieju z okazji rocznicy odzyskania niepodległości, zorganizowanym przez **Uczniowski Klub Sportowy „Jedynka”** przy SP 1 w Łomży. Turniej odbędzie się 11 listopada (początek godz. 11.00) w sali SP 1. Głównym sponsorem turnieju jest redakcja „Kontaktów”.

SZACHY

• Międzynarodowy turniej szachowy z udziałem m.in. zawodników z Białorusi organizują SP 9, Klub Szachowy „Maraton”, Urząd Miejski i Wojewódzki w Łomży. Turniej odbędzie się 12 listopada (zapisy w godz. 13.00-13.30) w sali SP 9.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPECJALISTA PSYCHIATRA Zofia DOBROŁOWICZ, tel. 18-24-06, wizyty domowe. K-2924-00

SPECJALISTA CHOROÓB DZIECI Maria WILIŃSKA, Łomża ul. Kazańska 5/35, tel. 18-44-08. Wizyty domowe. K-3037-0

SPECJALISTA GINEKOLOG, Lech KOS-TEWICZ, Ostoleka, ŁĘCZYŃSK 54 A, tel. 50-64. Pełny zakres. Narkoza. K-2456-0

GABINET DENTYSTYCZNY „BODENT” już w Zambrowie. Szczegółowe informacje i rejestracja, tel. 71-48-39, Al. Wojska Polskiego 27 (Klub Relax). K-2792-00

MASAŻ LECZNICZY. Jesionowski, tel. 188-330. K-2345-0

GABINET PIELĘGNACJI PAZNOKCI — przedłużanie i pielęgnacja paznokci obgryzionych lub łamliwych (tipsy). Dworna 37, tel. 16-50-78. K-2904-00

PEŁNOPROFILOWY GABINET ginekologiczno-położniczy (badania histopatologiczne, znieczulenia, USG). Ostrołęka, Findera 8/3, tel. 67-180, środy i piątki, tel. 16.30-17.30. K-3063

DUŻY WYBÓR ŻALUZJI pionowych, poziomych. Najtaniej w regionie. Profesjonalna, solidna obsługa. Zachodnie materiały. ŁOMŻA, 162-100. K-3035-0

USŁUGI RTV, Łomża, Śniadeckiego 17 (pawilony), tel. 180-001. K-3035-0

STROJENIE PIANIN, Łomża, 18-99-31, po 15.00. K-2260-0

NAPRAWA: pralki, lodówki, bojery, kuchnie. 18-07-07. Jankowski. K-2615-0

LASTRIKO NOWOGRODZKA 53, Łomża 160-595. K-2607-0

OKAZJA — DOM, zamrażarkę, działkę, pawilon sprzedam. Łomża, 160-595. K-2606-0

DOM BLIŹNIAK (lub połowę) w stanie surowym pilnie sprzedam. Szczuczyn 55-12. K-2746-00

„NAJDROŻEJ TYLKO U NAS”, żaluzje pionowe, poziome, rolety producent „CARPEXIM”, Nowogrodzka 37, Łomża 166-118. Fak-492-0

WIZYTY DOMOWE U DZIECI — lek. med. Eugeniusz BUKOWSKI — specjalista chorób dzieci. Łomża, 16-21-10. K-3149-0

SPRZEDAM CIĄGNIK U-904 dwunapędowy. Wysokie Mazowieckie, ul. 1 Maja 2 F/18. K-2998-0

ATRAKCYJNE DZIAŁKI usługowe na os. „Medyk”. Łomża, 183-935. K-2953-00

PRZYWOŻĘ, POMAGAM w zakupie samochodów z Niemiec. Łomża 188-154. K-3020-0

MASZYNY DO PLISOWANIA. Sprzedaj. Warszawa 787-08-51; 776-37-56. K-3034-0

MŁOCARNIĘ, stan idealny — sprzedam. Drożęcina Stary 3, gm. Piątnica. K-3033-00

BIZNESPLANY — Łomża, 16-46-82. K-3025-0

POŚREDNICTWO W UZYSKANIU PRACY fizycznej, zezwolenia na pracę w RFN, Francja, Belgia. Adres: P. Vermittlungsbüro Postf. 1146, 27464 Cuxhaven-Altenbruch. Germany. K-3036

NAPRAWA LODÓWEK 16-48-10. K-3038-00

FOLIA ANTYWŁAMANIOWA — tel. 71-15-47. K-3041-00

SPRZEDAŻ OLEJU opałowego z domowym na miejsce. Łomża, 16-40-16 lub 18-44-56. Fak-519-00

FISHARMONIUM sprzedam. Łomża 18-99-31. K-3051

SPRZEDAM DZIAŁKĘ w Łomży. Łomża, 18-20-83. K-3053

GRANITOWE — ceny kon-
recyjne. Łomża 182-780.
K-3049-00

SPRZEDAM ŻUK skrzyniowy (1989 r.)
 Łomża, 18-52-64, po 15.00. **K-3054-0**

SPRZEDAM M-3 — Łomża, 16-43-38.
K-3055

SPRZEDAM MERCEDES 123 300 D
 (1979 r.) Łomża 16-01-82. **K-3056**

SPRZEDAM SZCZENIAKI rasy owcza-
 zka, 191-083. **K-3057**

SPRZEDAM SZCZENIAKA Dobermana
 Łomża, 16-67-55, po 19.00. **K-3058**

SPRZEDAM SZCZENIĘTA posokowce
 warskie; Gaz 69-M; Fiat 126p. Łom-
 ża, 16-46-47, 18-53-11. **K-3060**

SPRZEDAM Ford Escord 1,3 CL (1993
 r.) Łomża 16-51-36. **K-3061**

SPRZEDAM BILARDOWE wydzierżawię.
 krzesła restauracyjne. Łomża,
 14-30. **Fak-520**

SPRZEDAM KOMBAJN ziemniaczany
 „Przebiega”, przyczepę samozbierającą ju-
 słowiańską, dmuchawę. Trzaska,
 18, gm. Łomża. **K-3062**

SPRZEDAM każdą pracę na umowę-zlece-
 nie. Podejmę też prace przy grunto-
 wych porządkach po remontach,
 przedsięwzięciach, opiekę nad dzieć-
 mi, korepetycje w przedmiotach hu-
 manistycznych. ul. Dmowskiego 5/26.
 b/z. **K-3063**

SPRZEDAM KAWALERKĘ (34 m) sprzedam. Tel.
 184-179. **K-3069**

SPRZEDAM POLONEZ (1984 r.) lub
 zamienię na malucha. Łomża, Konsty-
 tucyj 3 Maja 1/25, tel. 181-585. **K-3067**

SPRZEDAM FIATA 126p (1991). Łom-
 ża, 18-44-83. **K-3066**

SPRZEDAM DZIAŁKĘ uzbrojoną na terenie
 18-397. **K-3070**

SPRZEDAM FIATA RITMO (1982 r.),
 Mitsubishi Galant Combi (1980 r.)
 Łomża 17-12-24. **K-3071**

LOKAL DO WYNAJĘCIA o pow. 19 m²
 cele biurowe. Oferuje Hotel Polo-
 z w Łomży, tel. 16-54-51. **Fak-523**

SPRZEDAM ŁADĘ 1500 białą (1989 r.)
 Łomża, 78-22-88. **KK-4**

SPRZEDAM DZIAŁKĘ 1300 m² lub zamienię na M-5
 Łomża, 16-40-53. **K-3075**

SPRZEDAM INTERNISTYCZNO-REU-
 RATOLOGICZNY Łomża, Długa 27,
 Krystyna KUĆ, wolne soboty 10-11,
 14-15. tel. 16-30-31. **K-3074**

SPRZEDAM INTERNISTYCZNO-GAS-
 TROLOGICZNY — Łomża, Długa 27,
 Grażyna GRUSZCZYŃSKA, wolne
 soboty 11-12, soboty pracujące 15-16,
 16-30-31. **K-3073**

SPRZEDAM WŁAŚCICIELE PSÓW. Obowią-
 zuje szczepienia psów przeciw
 wściekliznie. Łomża, ul. Krótka 14,
 7.00-20.00. tel. 16-64-39. **K-3076**

SPRZEDAM FSO Combi (1986 r.) ta-
 16-60-05. **K-3078**

SPRZEDAM FIATA 126p, rok prod.
 1981. Łomża. Wiadomość ul. Reymon-
 tów 1/2, po godz. 15.00. **K-3079**

SPRZEDAM SKODĘ Favorit 135 L
 (1991 r.) Łomża, 160-709. **K-3080**

SPRZEDAM FIAT 87/88, zadbane sprzedam.
 Łomża, 189-101. **K-3082**

SPRZEDAM FIAT 126p (1983 r.) Łom-
 ża, tel. 186-374 **K-3083**

KURTKI Z LISÓW RUDYCH, piżma-
 ków — sprzedam. Łomża, tel. 189-375. **K-3084**

ALERGICZNE TESTY WE KRWI. Po-
 bieranie: Łomża, ul. Kazańska 2, tel.
 180-785. **K-3126-0**

OFICYNĘ Z DZIAŁKĄ sprzedam. Łom-
 ża, Dworna 52 A. **K-3086**

POSZUKUJĘ M-3 w bloku do wynają-
 cia. Łomża, 160-156. **K-3087**

HAFTUJĘ SZTANDARY — Łomża,
 189-633, po 16.00. **K-3088**

NAGROBKI, PARAPETY, SCHODY —
 granit, mozaika marmurowa, lastriko.
 Łomża, Zawadzka 30, tel. 16-46-54. **K-3089-0**

POLONEZA CARO 1,6 GLE (1993),
 zielony metalik, sprzedam. Zambrów,
 tel. 71-34-37. **K-3090**

WYJAZDY PO SAMOCHODY, Niemcy,
 Holandia, 160-649. **K-3091-0**

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 1,7
 ha w Kupiskach Starych oraz przy-
 czepkę samochodową nową, tel.
 187-467. **K-3093**

SPRZEDAM POLONEZA (1990 r.)
 Łomża, 18-26-25. **K-3094**

SPRZEDAM: Mazda 626 diesel (1989),
 Hyundai Pony GLS 1991. Łomża,
 166-310. **K-3095**

SPRZEDAM FIATA 126p (1991 r.)
 Łomża, ul. Sikorskiego 351 po 16.00. **K-3096**

SPRZEDAM GARAŻ notarialnie. Łom-
 ża, 187-365. **K-3097**

INSTALACJE WOD.-KAN. naprawy.
 Montaż wodomierzy. Łomża, tel.
 187-497. **K-3098**

SPRZEDAM DZIAŁKĘ 0,62 ha. Łomża,
 16-22-37. **K-3099**

CHŁODZIARKI PRZESZKLONE, wagi
 uchylne sprzedam. Łomża, 16-33-96. **K-3100**

SPRZEDAM VOLKSWAGEN Golf, die-
 sel, stan idealny (rok pr. 1977). Łom-
 ża, Polowa 59/20. **K-3101**

SPRZEDAM M-5 Łomża, tel. 189-990.
K-3102

SPRZEDAM 125 p (1982). Łomża,
 16-53-86. **K-3103**

HYUNDAI „SONATA” (1990 r.), tanio
 sprzedam, 188-234. **K-3104**

SPRZEDAM POLONEZ 1,9 GLD, 115
 mln. (1992 r.) Łomża, Partyzantów 4,
 16-24-61. **K-3121**

SPRZEDAM C-330 (1982 r.) oryginał.
 Zambrów, tel. 71-38-41. **K-3120**

LOKAL DO WYNAJĘCIA na działal-
 ność handlową (piwnica). Łomża, tel.
 16-58-60. **K-3118**

KIEROWCA, bez nałogów, z kat. A, B,
 C, E i T poszukuje pracy. Łomża,
 19-14-26. **K-3119**

MAGNETOWID TEAC (NTSC), tanio
 sprzedam i radiomagnetofon z C.D.
 Hitachi. Łomża, 18-92-86. **K-3114**

SPRZEDAM FORD SIERRA (rok prod.
 1987), 1,6 benzyna, stan idealny, wer-
 sja nowa „sedan”. Piątnica, tel.
 191-179. **K-3113**

OFICYNIA I GARAŻ do wynajęcia.
 Łomża, tel. 16-38-01. **K-3112**

BOGATA OFERTA wypoczynku zimo-
 wego kraj i zagranica — góry (święta,
 sylwestry, ferie, terminy dowolne),
 różnorodny standard, atrakcyjne ceny.
 Turystyka szkolna, repertuar teatrów
 warszawskich, imprezy na zamówie-
 nie. Informacja turystyczna, rezerwa-
 cja, sprzedaż „LAND TRAVEL” ul.

Wojska Polskiego 1, tel. 0-86 162-219.
K-3111

JĘZYK POLSKI — korepetycje, przygo-
 towanie do egzaminów do szkół śred-
 nich i matury. Łomża, tel. 162-219 od
 8-16. **K-3111**

SPRZEDAM CIĄGNIK C-360 3P (1988
 rok). Mikołajki 16, gm. Łomża. **K-3110**

SPRZEDAM ŻUKA A-11 i A-06 (1990
 rok). Łomża, 18-38-57. **K-3107**

SPRZEDAM M-4 (62 m). Łomża, tel.
 187-365. **K-3109**

SPRZEDAM JELCZA 315. Konarzyce
 16, gm. Łomża, tel. 17-75-39. **K-3108**

KUPIĘ ŻUKA skrzyniowego do 15
 mln. Łomża, 181-969. **K-3106**

SPRZEDAM ŻUKA (1990 rok) stan
 dobry. Łomża, tel. 187-253. **K-3105**

WYKONUJĘ TANIO szybko, szpachlo-
 wanie, malowanie, suche tynki. Łom-
 ża, tel. 187-253. **K-3105**

OGŁOSZENIA W PRASIE krajowej i
 regionalnej: „Rzeczpospolita”, „Super
 Express”, „Kurier Poranny”, „TYTAN”
 Łomża, Polowa 45, pok. 204, tel/fax.
 16-62-26. **Fak-529**

NIERUCHOMOŚCI — KUPNO, sprze-
 daż, zamiana, wynajem. „TYTAN”
 Łomża, Polowa 45, pok. 204, tel/fax.
 16-62-26. **Fak-529**

KUPIĘ M-2 lub kawalerkę, tel.
 160-487. **K-3116**

OPERATYWNYM — DUŻE PIENIĄ-
 DZE; każdemu — możliwość powięk-
 szenia dochodów. Łomża, tel. 189-008.
K-3115

PRACA — 18-22-92. Fak-536

SAMODZIELNE MIESZKANIE (o pow.
 35 m²) do wynajęcia. Łomża, 188-058.
K-3119

SOPRZEDAM ŁADĘ Samarę 2108,
 1300 (rok 1990). Wizna, Kopernika
 18, Dubowski. **K-3124**

M-4 SPRZEDAM. Łomża, tel. 16-28-77.
K-3123

SPRZEDAM DOM. Łomża, Sikorskiego
 69, tel. 16-56-16. **K-3122**

ŁADĘ 2103 (rok 1978), stan dobry
 sprzedam. Łomża, 160-545. **K-3148**

SPRZEDAM M-3, IV piętro, ul. Rey-
 monta. Wiadomość: Piątnica, Czarno-
 cka 33. **K-3117**

SPRZEDAM JELCZA z przyczepą 20
 ton wywrot. Kolno, Kościuszki 31.
KK-6

ANTENY — 181-532. K-3147

M-5 SPRZEDAM w Zambrowie, tel.
 71-32-29, po 19.00. **K-3127**

SPRZEDAM POLONEZ Truck diesel
 (1993 r.) Łomża, 18-03-93. **K-3125**

SPRZEDAM WYPOSAŻENIE sklepu
 odzieżowego (regaly, wieszaki ścię-
 ne, przymierzalnia). Łomża, 180-884.
K-3129

JĘZYK NIEMIECKI dla początkują-
 cych — korepetycje. Łomża, 189-965,
 wieczorem. **K-3130**

MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA (do-
 mek jednorodzinny) Łomża, tel.
 160-232, po 16.00. **K-3128**

WYNAJEM KONI (dla zaawansowa-
 nych), tel. 189-617. **F-532**

TANIO SPRZEDAM działkę budowl-
 ną 12 arów. Kupiski Nowe. Łomża, tel.
 18-68-24. **K-3134**

SPRZEDAM FIATA 126p Bis (1990 r.)
 Edwin Kossakowski, Kupiski Stare 5.
K-3131

SPRZEDAM POLONEZA (rok 1988-
 -XI). Łomża, tel. 16-40-33. **K-3133**

SPRZEDAM FSO 1500 (1991 r.) Łom-
 ża, tel. 16-60-92. **K-3132**

SPRZEDAM DOM w Grajewie, tel.
 39-87. **K-3137**

SPRZEDAM FIAT 126p (1990). Łomża,
 185-750. **K-3136**

SPRZEDAM PEUGOTA 305 z pękniętą
 głowicą (1982). Łomża, ul. Rządowa
 4/4. **K-3135**

SPRZEDAM MAGNETOWID „Sanio”.
 Łomża, 160-824. **K-3140**

SPRZEDAM OPEL Rekord 2,3 D (rok
 prod. 1985 i 1980). Łomża 180-807,
 160-824. **K-3140**

SPRZEDAM SUKĘ 6-mies. owczarek
 niemiecki. Kupiski Nowe 32, tel.
 160-824. **K-3140**

SPRZEDAM FSO 1500 (1984 r.) Zdro-
 jowa 21 A. **K-3139**

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną
 pow. 1430 m² przy ul. Zdrojowej. Łom-
 ża, 16-43-17. **K-3138-0**

ASPERSS — ŻALUZJE pionowe, pozio-
 me, rolety wewnętrzne, zewnętrzne,
 folie ochronne, antywłamaniowe,
 usługi remontowo-budowlane oraz
 kompleksowe wyposażenie wnętrz.
 Łomża, ul. Nowogrodzka 37, tel.
 16-35-58, 16-45-94. **Fak-533-0**

SPRZEDAM PEUGOT 309 (1989 r.),
 poj. 1,6, grafitowy, ospojlerowany plus
 dodatki. Łomża, 189-069. **K-3143**

SPRZEDAM: ŁADA 2107 (1990 r.), Fiat
 126p (1990 r.) Łomża, 188-729. **K-3144**

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane.
 Łomża, 160-931. **K-3145**

SPRZEDAM VOLKSWAGEN transpor-
 ter 1600 TD (rok 1989), tel. 16-39-21,
 po 16.00 18-56-71. **K-3146**

SPRZEDAM FIATA 125p (rok prod.
 1983). Tel. 189-257, po 15.00. **K-3150**

SPRZEDAM DOCHODOWY biznes w
 Łomży, tel. 16-21-38, 18-69-06. **K-3151**

SPRZEDAM AUDI 5000. Pełna elektro-
 nika, klimatyzacja. Łomża, tel.
 188-465, 160-824. **K-3152**

UKŁADANIE GLAZURY, instalacji
 elektrycznej, 180-960. **K-3153**

SPRZEDAM VOLKSWAGEN Polo
 (1992 r.) Piątnica, ul. Włociańska 45,
 tel. 191-404. **K-3154**

SPRZEDAM NISSAN Sunny 1,7 D
 (1985 r.) 160-261. Mechanika Pojazdo-
 wa ul. Wojska Polskiego 103 A. Łom-
 ża, 160-261. **K-3155**

SPRZEDAM POLONEZ 1500 GLE
 (1992), czerwony. Łomża, 188-762, po
 17.00. **K-3156**

SPRZEDAM TAWRIĘ (1990), tel.
 184-518. **K-3157**

OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAK-
 TÓW” przez miesiąc znajdują się w kom-
 puterowym banku Informacji Handlo-
 wo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń,
 sprawdź!).



SMACZNY, ZDROWY, GORĄCY



OBIAD Z DOSTAWĄ DO DOMU

Obiady dostarczamy w nowoczesnych termosach (gwarantujących długie utrzymanie ciepła) w godzinach 13.00-17.00.

Godzinę ustala klient z przyjmującym zamówienie (do godz. 9.00 przyjmujemy zamówienia na bieżący dzień).

Obiady możecie Państwo zamawiać:

- osobiście w biurze ZW PKPS w Łomży, ul. Sikorskiego 222, w godzinach 8.00-16.00,
- telefonicznie, nr 18-23-28 lub 18-61-87 (czynny całą dobę)

Oferujemy obiady abonamentowe na dowolną ilość dni w miesiącu, w tym także w soboty, niedziele i święta oraz obiady jednorazowe w dowolnie wybrane dni miesiąca

Zapraszamy do korzystania z naszych usług wszystkich chętnych, a szczególnie osoby w podeszłym wieku, niepełnosprawne, samotne.

Prawo i medycyna

Żyjemy w kraju, w którym nieustannie dzieją się dziwne nad dziwami. Do dymisji podał się minister Olechowski. Przez chwilę przypuszczał, iż zarzuca się mu złodziejstwo. Ale, gdy okazało się, że nie jest to wcale takie pewne, dymisję zawiesił do końca roku.

Nadzieję na rozwiązanie tej zagadki pokładano początkowo w Trybunale Stanu. Rychło jednak wyszło na jaw, iż ten szacowny areopag złamałby prawo, gdyby zdecydował tu o ewentualnej winie lub braku winy. To dodatkowo zagmatwałoby sprawę. Powstałby natychmiast dylemat, który ma prawo rozstrzygać, czy Trybunał Stanu złamał prawo?

Tak więc problem tyłka przyrośniętego do stołka przybiera w Rzeczypospolitej rozmiary epidemii. Zapewne dlatego, że na skutek zmniejszających się co roku nakładów na służbę zdrowia, zaniechano całkowicie chirurgię pośladków. Ta zaś w polityce okazuje się bardziej potrzebnym działem terapii, aniżeli kardiokirurgia prof. Religi.

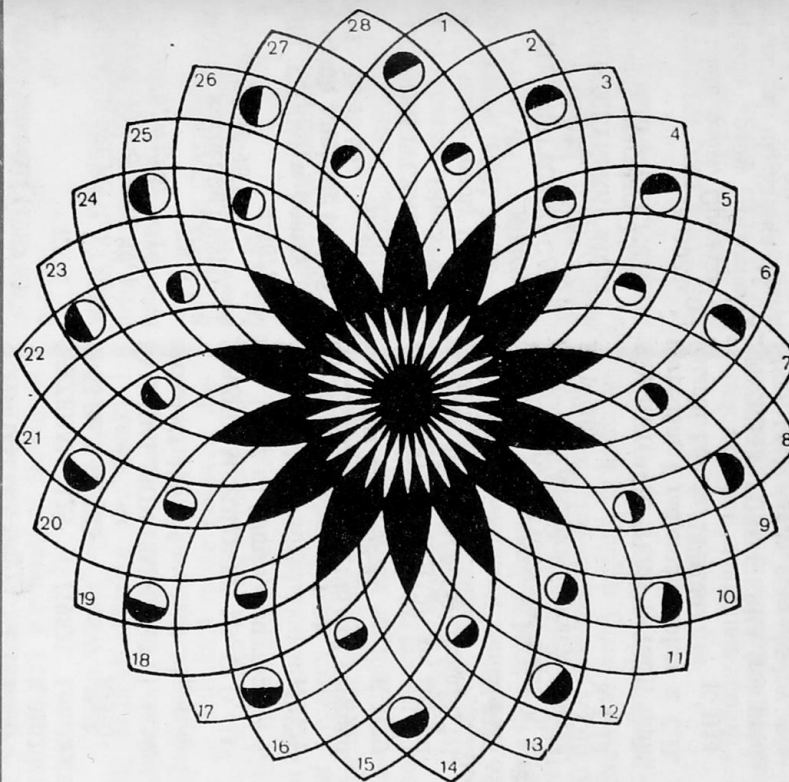
Mimo braku pieniędzy medycyna ma jednak też swoje sukcesy. Nieznani z nazwiska uczeni psychiatry wykryli w Gdańsku nową, straszną chorobę, którą nazwali jasnością pomroczną, czy też pomrocznością jasną; jest jasne, że dla laików całkiem jasne to nie jest jasne i być nie może.

Choróbko objawia się bełkotliwą mową, odorem z ust, zaburzeniami równowagi oraz agresywnością, zwłaszcza w stosunku do policji. Dotknięty nią osobnik bezwiednie wsiada do samochodu i przy brawurowej jeździe rozbija inne pojazdy, przechodniów i słupy.

Istnieją poszlaki, że jest to schorzenie dziedziczne, na które zapadają głównie dzieci osób na wysokich stanowiskach. Zaraz może szerzyć się drogą kropelkową via butelki, kufle i kieliszki, co wraz z szalejącą już cholerą, dżumą, AIDS i żydokomuną spowoduje, nie spotykane dotąd, zagrożenie epidemiologiczne kraju.

Ponieważ dzieci prominentów, wybrańców ludu, stanowią najzdrowszą i szczególnie cenną tkankę biologiczną narodu, może to mieć nieobliczalne skutki dla jego dalszej egzystencji. Podjęcie odpowiednich środków zapobiegawczych w postaci stosowanych modłów i pielgrzymek, wydaje się sprawą nie cierpiącą zwłoki. Z wiarygodnych źródeł nadchodzą bowiem informacje, iż wisząca nad nami zaraza jest karą Niebios za zwleknięcie z podpisaniem koncordatu.

WIESŁAW WENDERLICH



ROZETA

PRAWOSKOŚNIE: 1) część trawy, 3) owad, symbol pracowitości, 5) kolor niebieski, 7) centrum, 9) jednostka organizacyjna w harcerstwie, 11) gąsienica, 13) twórca ołtarza w Kościele Mariackim, 15) arbiter, 17) stronnictwo polityczne, 19) odgłos biegnącego konia, 21) żółte bogactwo naturalne, 23) oddalenie, 25) ręczny świderek śrubowy, 27) młoda kobieta o wyzywającym wyglądzie.

LEWOSKOŚNIE: 2) piękno, krasa, powab, 4) końska pociecha, 6) niejedno słodkie, piękne w mówieniu, 8) wypadek drogowy, 10) słynna francuska aktorka filmowa, 12) dzień tygodnia, 14) pozostałość, resztkę po czymś, 16) brak inteligencji, zdolności, 18) artyleryjski wóz amunicyjny, 20) gęstwina, 22) niejedna w alfabecie, 24) cofanie się wojska, 26) niejedna w diagramie krzyżówki, 28) antonim regresu. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

ROZWIĄZANIE UKOŚNIKA Z NR. 42

Prawoskośnie: przylot, niewód, rozpęd, narzuta, galeria, mania, łapa, kota, peruka, kazanie, magia, Leszek, meta, makata, rabunek, garaż, balet, mila.

Lewoskośnie: przysięga, niełot, rozwód, napęd, tapeta, lepianka, Maria, łania, kopa, kaleka, maniera, Legia, meszek, mata, tabela, ganek, багаż, Milet.

Za poprawne rozwiązanie krzyżówki książki wylosowali: **BOŻENA DŁUGOBORSKA** (Boguty), **MARZENA GÓRALCZYK** (Kolno), **AGNIESZKA MOKRZEWSKA** (Zambrów), **DARIUSZ OSUCHOWSKI** (Godlewo Wielkie), **WITOLD RADŁOWSKI** (Wysokie Mazowieckie), **STANISŁAW RÓŻYCKI** (Sobotki), **PAWEŁ WIELĄDEK** (Łomża), **KRYSTYNA WŁODARCZYK** (Łomża) i **ELŻBIETA ZAKRZEWSKA** (Łomża).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.



Rys. Zdzisław Romanowski